Nr. 82. Lwów. — Niedziela dnia 8 kwietnia. **Rok 1888.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inaczej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej, L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5: — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: B. 1. Przewod. Dyoniz. Jutro: Marji Kl. siost. N. P. M.

Adres Redakcji i Administracji Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 5 m. 20·0 Zachód „ „ 6 „ 42·0

Długość dnia g. 13 m. 22·0 Przybyło dnia 5·0 min.

Przegląd polityczny.

Następca niemieckiego tronu zawsze był wielkim zwolennikiem ks. Bismarka i ilekroć miał sposobność odezwać się o nim publicznie, zawsze się wyrażał z niezwykłem ciepłem. Ale toast jego, wzniesiony na cześć Bismarka w dniu jego urodzin, jest objawem takiego zapału, jakiego jeszcze żaden dziedzic tronu nie okazał żadnemu ministrowi. W toaście swoim książę porównał cesarstwo niemieckie z armją idącą do szturmu; wódz poległ, najstarszy po nim oficer ciężko ranny; „w tej krytycznej chwili 46 miljonów szczerych niemieckich serc patrzy ze strachem i nadzieją na chorągiew i chorążego, odeń wszystkiego wyczekując. Chorążym tym jest nasz jaśnie oświecony książę, nasz wielki kanclerz. Idzie on przed nami, my za nim zdążamy, niech-że nam żyje!“

Jest dużo w tym toaście przesady, której zresztą nie może nie być tam, gdzie jest miłość, posunięta do uwielbienia. A właśnie istnienie tego uczucia i w takim stopniu ma niewątpliwie doniosłe znaczenie i to z dwóch powodów. Pierwszym jest ten, że Bismark ma zaślepionego w księciu ucznia, który będzie zawsze postępował w myśl ukochanego mistrza, a zatem etyka bismarkowska nie skończy się razem z Bismarkiem. Może ten uczeń nie dorówna mistrzowi genialnością, zawsze przecież tradycja kanclerska nie zaginie, idee jego nie będą krótkim epizodem.

Drugie znaczenie tego uwielbienia, jakie ks. Wilhelm okazuje Bismarkowi, jest następujące. Kiedyś na podaniu kanclerza o dymisję nieboszczyk cesarz napisał jeden wyraz: „Nigdy!“ Ten wyraz brzmi teraz z toastu ks. Wilhelma i jest jakby odpowiedzią na pogłoskę o zamierzonem ustąpieniu kanclerza.

Pogłoskę tę w kurs puścił berliński korespondent *Gazety Kolońskiej* w artykule, który uważamy za właściwe przytoczyć w całości.

„W tutejszych dyplomatycznych kołach, — pisze korespondent, — objawia się ogromne poruszenie. Mówią całkiem na serjo o możliwości rychłego ustąpienia ks. Bismarka, a możliwość tę wiążą z podnoszącym już niejednokrotnie i zawsze odkładanym planem związku małżeńskiego między księciem Aleksandrem Battenbergiem a księżniczką Wiktorją pruską. Utrzymują, iż jest to wieść z zupełnie wiarygodnego źródła, jakoby książę Aleksander miał zamiar właśnie w celach matrymonjalnych przybyć do Berlina, i że królowa Wiktorja w powrocie z Florencji przez Darmstadt także do Berlina wstąpić zamierzyła w roli dziewosłęba ze strony szwagra swej ukochanej córki. Z obu tych okoliczności wysnuwają tutaj wniosek, że omawiany już nieraz projekt małżeństwa posunął się znacznie ku chwili swego zrealizowania, a w dalszej konsekwencji konkludują, że książę kanclerz wobec takiego rozwiązania kwestji, sprzeciwiającego się bezwarunkowo jego dotychczasowej polityce, będzie musiał zrezygnować ze swego stanowiska.

„Koła, w których przytoczone powyżej pogłoski powstały i z coraz to większym naciskiem powtarzane bywają, są tak poważne, że wieści tych bezwarunkowo i bez zastanowienia się nad niemi puścić mimo uszu nie można. Pragnęlibyśmy jednak wyrazić tu nasze zdanie, że owe wieści w każdym razie malują przyszłość nieco za czarno.

„Nie może ulegać wątpliwości, że małżeństwo księcia Battenberga z którąkolwiek księżniczką pruską, musi być sądzone z zupełnie innego stanowiska, aniżeli inne jakieś zwykłe małżeństwo w sferach książęcych. Dopóki kwestja bułgarska rozwiązaną nie jest, dopóty ks. Aleksander ma na czole piętno, które mu korona bułgarska wycisnęła, i nosi je nawet jeszcze dziś, pozbawiony tronu. Albowiem w każdym razie pozostanie on księciem, na którego powrót Bułgarzy liczyć mogą; wszakże on to był pierwszy, który wyrwał Bułgarów z pod wpływu rosyjskiego i przez to rzucił ich w objęcia silnej opozycji przeciw rosyjskim potentatom. Nie będzie mu wolno tedy nigdy zrzucić z siebie ciężkiego moralnego obowiązku przyjścia Bułgarom z pomocą jako wódz pełen dla ich sprawy zapału, w razie, gdyby Bułgarzy podczas wojny z Rosją, uznawszy nieudolność militarną Koburga, tej pomocy zażądali.

„Ten moralny obowiązek ciężący na Battenbergu jest powodem, że dopóki sprawa bułgarska w oczach wszystkich mocarstw przedstawia się jako nierozwiązana jeszcze, wszelkich czynów Battenberga nie można sądzić z innego stanowiska, jak tylko z politycznego. Zarazem jednak wynika stąd wniosek, że projekt małżeńskiego związku księcia Aleksandra z córką domu cesarskiego, jest wprost niemożliwy. Polityka niemiecka zasadza się w pierwszej linji na dążności ku temu, ażeby usunąć wszystko to, coby mogło dać najmniejszy powód do niezadowolnienia z postawy Niemiec. Wobec kwestji bułgarskiej, dopóki o nią wyłącznie tylko rozchodzić się będzie — jak to ks. Bismark w parlamencie jasno i przekonywująco oświadczył — muszą Niemcy stać na stanowisku zupełnej bezinteresowności. Bezinteresowność ta nakazuje rządowi niemieckiemu zachowywać się w sposób, któryby w równej mierze budził zaufanie obu w sprawie bułgarskiej najbardziej ze sobą poróżnionych mocarstw; tylko takie wszechstronne zaufanie może sprawić, iż Niemcy będą mogły obu stronom czynić istotne i energiczne przysługi na rzecz zachowania pokoju europejskiego — z widokiem dobrego powodzenia w tej tak zawiłej sprawie bułgarskiej. A to zaufanie mogłoby rozwiać się od razu, gdyby osobisty przeciwnik cara, przez niego najbardziej znienawidzony, został zięciem cesarza niemieckiego. Szkoda, jakąby w takim razie poniosły Niemcy pod względem swego moralnego wpływu, leży jak na dłoni. Każdy Niemiec, miłujący ojczyznę, przekonany jest już od dawna o słuszności tego zapatrywania. Książę Battenberg jest także Niemcem. Jako patrjota niemiecki nie może on uczynić ani jednego takiego kroku, któryby mógł nastręczył mu sposobność do osobistego odznaczenia się, ale ojczyźnie bynajmniej na pożytek nie wyszedł. Poprzedniemi laty atakowano nas niejednokrotnie nader silnie z powodu naszej „battenbergjady“, a nawet potępiono; tem też silniej możemy dzisiaj zaznaczyć, że miłość ojczyzny i rozsądek u księcia Battenberga cenimy tak wysoko, że ani na chwilę nie możemy przypuścić, iż będzie on na serjo słał swaty, które, gdyby mu pomyślną przyniosły odpowiedź, przyprawiłyby niewątpliwie naród niemiecki o stratę niemieckiego kanclerza.

Telegramy wnet zaprzeczyły sensacyjnej wiadomości nadreńskiej gazety, a berlińskie pisma ostro odezwały się o postępowaniu *Kölnische Ztg*, I tak *Vossische Ztg.* dała taką notatkę: „*Gazeta Kolońska* i tym razem powołuje się na „zazwyczaj wybornie poinformowane koła,“ z których czerpie swe wiadomości; z tego wywnioskować można, że w danej chwili znów rozpoczęła się usilna robota kretów, którym służy nadreńska gazeta.“ A zatem *Vossische Ztg.* daje do zrozumienia, że są w Berlinie „krety“ podkopujące stanowisko Bismarka. — *Post* krótko zaprzecza wiadomości jakoby była gdziekolwiek poważna mowa o ustąpieniu Bismarka i zapytuje: „gdzie korespondent *Gaz. Kol.* dostrzegł poruszenie?“ a *Freisinnige Ztg.* tak pisze: „Powstawanie różnic między cesarzem a kanclerzem jest bardzo możliwe, wszelako nie idzie za tem, aby Bismark miał ustąpić. Długoletnia służba jego, ogromne wpływy, teraźniejsze stosunki parlamentarne, przedewszystkiem zaś stan zdrowia cesarza, — wszystko to nakłada na kanclerza ciężkie obowiązki i stawia go w pozycji takiej, której nie można znaleźć w innem konstytucyjnem państwie. Sytuacja jest tak ciężka, że pogarszać jej nie powinien patrjota. Jeżeli pozostanie kanclerza na urzędzie uważają za równoznaczne z zdolnością Niemiec do życia, to przypisywana mu chęć ustąpienia znaczyłaby tyle, co pognębienie cesarza i narodu. Jest to niemal to samo, co postawienie cesarza przed alternatywą: — uwolnić kanclerza, albo samemu abdykować.“ *National Ztg.* i *Börsen Zeitung* również stanowczo zaprzeczają wieści, lecz przytem ostatnie z tych pism potwierdza pogłoskę o matrymonjalnych zabiegach Battenberga i o „różnicach“ jakie stąd wynikły między rodziną cesarską a kanclerzem. „Wszelako pozostaje jeszcze zbadać, ażali te różnice będą miały jakikolwiek poważny skutek“ — dodaje *Börsen Ztg.*

We czwartek kanclerz był na długiej audjencji u cesarza, więc mniemają w Berlinie, że zdołał przekonać monarchę o niemożliwości matrymonjalnych zamiarów Battenberga. Biedna księżniczka Wiktorja, zakochana w bohaterze z pod Śliwnicy, padnie ofiarą „racji stanu.“

Wczorajszy telegram z Sofji doniósł o wydaniu przez jakiś „Komitet 9 go sierpnia“ odezwy, wzywającej armję bułgarską do powstania przeciw rządowi ks. Ferdynanda. Odezwa ta brzmi następująco:

„Żołnierze! Zwiędły laury, zdobyte przez was na polach bitew, plama pokrywa waszę sławę! Garstka zdrajców narzuciła wam na wodza poganina (katolika ks. Ferdynanda), który okłamał was i poprowadził na rzeź waszych braci i krewnych. Niech pomsta niebios spadnie na was, jeśli nie naprawicie tych zbrodni. Pomyślność ojczyzny znajduje się w wielkiem niebezpieczeństwie. Jeśli jesteście synami Bułgarji, idźcie waszej matce na pomoc. Nie, dzielni żołnierze, wyście niewinni, bo was oszukano, ale będziecie winni, jeśli zechcecie trwać w obojętności. Ferdynand, ten awanturnik, który przybrał tytuł księcia Bułgarji, nie jest waszym wodzem! Jest on rabusiem tronu i wypędzić go trzeba. Nie wierzcie kłamstwom zdrajców, odgrywających teraz komedję rządzenia krajem. Stoją oni na żołdzie waszego wroga, Austrji. Wypędźcie ich! To jedyny środek, którym uratujecie ojczyznę i zapobiegniecie przelewowi krwi. Niemiecki uzurpator chce prowadzić nas do walki z naszymi oswobodzicielami, z naszymi rosyjskimi dobrodziejami! Czyż przyłączycie się do tak niesłychanie potwornego zamiaru? Nie bądźcie współwinnymi mordu, dokonywanego na młodej Bułgarji, bądźcie raczej jej oswobodzicielami! Żołnierze! czyliż nie rozumiecie tego, że przyczyną wszystkich nieszczęść jest Koburg? Wyrwijcież tę przyczynę z korzeniami! Wypędźcie tę jadowitą gadzinę, a odrazu uratujecie ojczyznę. Nie zwlekajcie! — godzina czynu wybiła! — każde opóźnienie będzie zbrodnią! Do broni!!...“

Rząd tej odezwy nie skonfiskował — i dobrze zrobił. Bo ona jest tak głupia, że najgłupszego chłopa pobudzi do śmiechu.

Niemiecki pełnomocnik wojenny w Petersburgu, pułkownik Villaume, otrzymał od cara order św. Stanisława pierwszej klasy. Jest to dekoracja, dawana tylko jenerałom, więc to, że ją otrzymał pułkownik, ma niewątpliwie wyjątkowe znaczenie, które staje się większem jeszcze przez to, że nagrodę udzielono Villaume'owi właśnie w chwili, gdy we Francji stanął gabinet Floqueta. Niedawno car udekorował hr. Herberta Bismarka także bardzo wysokim orderem (Aleksandra Newskiego), teraz nastąpiła druga wyjątkowa dekoracja. To — jak się zdaje — wskazuje, że Rosja chce zademonstrować odsunięcie się od Francji. Krom tego, udzieleniem orderu jeneralskiego pułkownikowi chciał zapewne car nagrodzić Villaume'owi krzywdę, którą — wedle pogłosek kursujących przed rokiem — wyrządził mu w gniewie.

Niemieckie pisma dopatrują się niezwykle wielkiego znaczenia w udekorowaniu Villaume'a jeszcze dla tego, że on nie ma św. Stanisława II klasy i św. Anny II kl, więc przeskoczył dwa ordery, co jest rzecz niebywała, zdaniem pism niemieckich.

Otóż jest to rzecz bardzo bywała. W r. 1872 wyszedł ukaz, znoszący gradację orderów i orzekający, że kto otrzymał order dajmy na to piątego stopnia, ten *eo ipso* otrzymuje ordery wszystkich czterech poprzedzających stopni i wszystkie je nosić musi. Podczas ostatniej wojny tureckiej wielu oficerów otrzymało św. Włodzimierza 2 klasy i szablę św. Anny, nie mając niższych orderów.

Komitet republikański w dep. du Nord odrzucił kandydaturę Boulangera i postawił jako kandydata jakiegoś umiarkowanego radykała. Agitacja w tym departamencie rozwinęła się niesłychana. Jeśli Boulanger będzie wybrany, to Carnot nie pojedzie do tego departamentu, więc też nie pojedzie i do Brukselji, dokąd go zaprosił król belgijski.

Z innych powodów, z wręcz nawet przeciwstawnych, ale w zupełnie równej mierze obchodzi Węgrów tak samo jak nas przebieg sprawy gorzelnianej. O ile my pragniemy, aby projekt rządowy nie przyszedł do skutku, o tyle oni pragną, aby właśnie stał się ustawą. Na każdy przeto moment rokowań, na każdy epizod tej gry zakulisowej, która się prowadzi, na każdą kombinacją i konjunkturę parlamentarną, patrzą oni zupełnie inaczej, z stanowiska wręcz przeciwnego, a w skutek tego widzą inaczej niż my, bo inne niż my wkładają we wzrok swój uczucia. To co dla nas wydaje się małoważnem, to samo w ich oczach rośnie do niepospolitego i decydującego znaczenia, a na odwrót, to do czego my przywiązujemy wielką wartość, spada w ich oczach do poziomu nic nieznaczących drobnostek. Stąd wypływa potrzeba częstego zaznajamiania się z poglądami Węgrów, choćby dla tego, żeby się mieć na ostrożności i wśród walki o szczegóły projektu rządowego nie upuścić z oka ogólnej politycznej sytuacji.

Ten wzgląd mając na oku, podać uważamy za właściwe list wiedeński, który się pojawił we wczorajszym *Pester Lloydzie.* List ten miał zapewne na celu uspokoić opinję publiczną w Węgrzech, zastraszoną tą energją, jaką Polacy rozwinęli w opozycyjnej swej akcji przeciw projektowi rządowemu. Aby to uspokojenie osiągnąć, wskazuje autor listu drogę, którą wypadnie obrać rządowi austrjackiemu, aby ustawę doprowadzić do skutku po za plecami Polaków i bez ich udziału. Czy rząd austrjacki rzeczywiście pójdzie tą drogą, tego nie wiemy. Że jednak w tym kierunku będzie go popychał rząd węgierski, to zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości. List ten opiewa jak następuje:

„Wiedeń 3 kwietnia. Święta, jak się samo z siebie rozumie, nie przyniosły rozwiązania kwestji gorzelnianej, która jak przed tem, tak i teraz jest osią pozakulisowych zabiegów sfer politycznych i parlamentarnych. Dnia 10 kwietnia rozpoczynają się znowu posiedzenia Rady państwa, która na pierwszem lub dwóch pierwszych posiedzeniach, załatwiwszy sprawy bieżące, przystąpi do obrad budżetowych. Wedle dotychczasowych doświadczeń potrzebne są na to trzy tygodnie, więc w ciągu tego czasu albo ministerstwo zdoła poza kulisami przeprowadzić w sprawie gorzelnianej porozumienie z większością parlamentarną albo też nie zdoła. Do porozumienia prowadzą dwie drogi: Naprzód Ministerstwo może próbować przeprowadzenia ustawy za pomocą dotychczasowej większości parlamentarnej. W takim razie będzie mu tylko potrzeba — mówiąc szczerą prawdę — pozyskać tylko Polaków, gdyż w sprawie tej nie robią mu żadnych trudności ani klub czeski, ani klub Hohenwarta, ani Lichtensteina huzarzy. W rokowaniach z Polakami pośredniczyć będą chętnie jako uczciwi maklerzy pp. Rieger, Hohenwart i inni, a sam p. Grocholski, przewodniczący Koła polskiego, uczyni wszystko co możebnem, aby przedłożenie rządowe przedstawić swoim rodakom jako możliwe do przyjęcia. Jeśli jednak to się nie uda i Koło poselskie polskie pod naciskiem młodszych żywiołów pozostanie w opozycji, to wówczas będzie mogło ministerstwo próbować szczęścia i usiłować przeprowadzić przedłożenia za pomocą lewicy. Podobny precedens już mamy, mianowicie gdy szło o ugodę z r. 1877/78 i o ówczesne przedłożenia bośniackie. Wniosło je do parlamentu ministerstwo Lassera, zwane ministerstwem Auersperga, ale spotkało się z opozycją ówczesnej większości, tworzonej przez lewicę. Wtedy zwróciło się ministerstwo ku prawicy. Minister Unger dobitnie oświadczył w plenum Izby, że ministerstwo nie uważa się odtąd za parlamentarne, i że skoro przeprowadzi ugodę austro-węgierską przy pomocy prawicy, która była wówczas mniejszością, to z faktu tego wyprowadzi ściśle wszystkie konstytucyjne konsekwencje. I tak się stało. Za pomocą prawicy, w czem jako główni faizerzy występowali pp. Dunajewski i Prażak, członkowie teraźniejszego gabinetu, przyszła ugoda z Węgrami do skutku. Dokonawszy tego, gabinet podał się do dymisji.

To samo może uczynić ministerstwo Taaffe-Dunajewski. Stoi ono wprawdzie na bardzo złej stopie z lewicą, na tak złej, że lewica organizuje nawet silną opozycję przeciw ustawie gorzelnianej. Z tem wszystkiem nie ulega żadnej wątpliwości, że lewica — a rozumiemy przez to naturalnie klub austrjacko niemiecki — jest do kupienia dla projektu gorzelnianego. Ofiarę tę złoży lewica zapewne nie dla pięknych oczu prezydenta teraźniejszego gabinetu, ale za równoważne polityczne korzyści, kubek w kubek jak pp. Hohenwart, Prażak i Dunajewski w latach 1877/78 Pod tym względem nie będzie nawet potrzeba targować się, gdyż zapłata wypływa sama przez się z sytuacji, z politycznej konieczności i z politycznej loiki. Ku wyjaśnieniu tego, przypomnę tylko owę głośną scenę w niemieckim parlamencie przy pierwszem czytaniu rządowego przedłożenia nowej taryfy cłowej i owo słowa Windthorsta które odtąd weszły w przysłowie. Było to jeszcze podczas walki państwa z Kościołem. Projekt rządowy miał upaść, w tem Windthorst robi zwrot ku Bismarkowi, za nim całe centrum i projekt rządowy przechodzi w Izbie większością głosów. Kiedy potem z innych obozów wyszydzano Windthorsta, odrzekł on spokojnie: Moi panowie, ja się w układy z Bismarkiem nie wdawałem, ale o to jestem spokojny, że nie wyjdę źle z tej sprawy, przeto *zerbrechen Sie sich doch nicht meinen Kopf; wer mich fangen will, muss früh aufstehen*“.

W kilka tygodni później w zamian za taryfę cłową weszła na porządek dzienny ugoda między państwem a Kościołem.

Tym samym trybem pójdą i pójść muszą obecne sprawy. Jeśli ministerstwo uda się o poparcie do lewicy, uzyska je prawdopodobnie, a nawzajem będzie musiało się liczyć z politycznemi następstwami tego kroku.

Co o tem myśli hr. Taaffe, nie wiem, ale to mogę z całą stanowczością powiedzieć, że p. Dunajewski nie da się użyć do żadnej kombinacji politycznej, której ostrze byłoby wymierzone przeciw prawicy. On przeprowadzi ustawę gorzelnianą albo z obecną większością, albo ustąpi“.

---

14)

PAMIĘTNIK
Antoniego Rozwadowskiego.

(Ciąg dalszy).

Nadjechali oficerowie z pułkiem, wsadzili mnie na konia i uprowadzili z sobą; otrzeźwiałem siedząc na ziemi podtrzymywany przez kolegów; od nich dowiedziałem się, że po dwugodzinnym marszu tu się dostałem. Za frontem 16go pułku ułanów opatrzył mnie chirurg, powieki mocno już były opuchnięte, zatkał więc dziurę szarpiami, obandażował i wsadzono mnie do bryki naszego generała brygady; buda tej bryki zarzuconą była różnemi gratami, i mnie tam, prawie na siłę wepchano; huzar pruski który tą bryką powoził, umykał o ile mógł najszybciej. Nie wyszukując drogi, jak to zawsze bywa w rejteradzie, tłukłem się więc niemiłosiernie o graty tej budy i przeklinałem ją, póki nie straciłem przytomności; nie wiem jakim sposobem znalazłem się w nocy, przyszedłszy do przytomności, między swojemi oficerami i mając przy sobie swego sługę, w baraku, gdzie względnie spokojnie noc przepędziłem; 19go rano już i drugie oko tak mi opuchło, że nic nie widziałem; słysząc że ktoś mnie przyszedł odwiedzić, podniosłem palcami powiekę prawego oka, lecz więcej po głosie jak wzrokiem, poznałem gener. Wincentego Krasińskiego i naszego księcia pułkownika, wzięli mnie pod ręce i zaprowadzili do apteki polnej króla Neapolitańskiego, zastałem tam doktora i samego króla, który znając mnie dobrze osobiście, gdyż przez całą kampanję codzień mnie widywał, a często ze mną mówił, pożałował mnie i po wojskowemu pocieszał, doktor opatrzył, lecz nie zdecydował, czy kula siedzi w jamie ocznej, czy też tylko uderzywszy bokiem, oko wysadziła i przeszła; Wyleżyńskiemu zaraz rękę amputowano.

Na wniosek pułkownika mojego, i za przyczynieniem się króla Neapolitańskiego, zostałem umieszczony na liście kawalerów krzyża legji honorowej, za odznaczenie się kilkakrotne podczas tej kampanji; przyznano mi go za batalje: pod Valentino, Dorohobużem, Możajskiem i Tarutino; w tej to ostatniej nieszczęśliwej bitwie, poniósł nasz polski korpus ogromną, niepowetowaną stratę, straciwszy bohaterskiego a tak zdolnego generała Fiszera, który tu poległ. Z pod Tarutino tylko korpus polski wyprowadził swoje armaty jaszczyki i kasy, wszystkie inne korpusy, nie wyłączając naszego, swoje utraciły w liczbie sztuk 120, a to w skutek braku zaprzęgów i zarozumiałego uporu Francuzów, iż z naszych przestróg, aby konie kuć na ostro, wyśmiewali się, zowiąc to barbarzyńskiem okuciem, a tutaj krwawo to odpokutowali, tracąc armaty, jaszczyki, kasy etc. których konie na tępo okute, po gołoledzi i ślizgawicy wyciągnąć nie były w stanie.

W pierwszej godzinie rejterady byłem ranny, rozpoczęliśmy tę rejteradę nie wprost ku Wiaźmie, lecz w kierunku na mały Jarosławiec, przez który zamierzał zrazu Napoleon ciągnąc ku Ukrainie. Żeby był się odważył na wydanie jednej jeszcze bitwy, bylibyśmy zbili ostatnie w tem roku wysłanie Moskali, bo wojsko ich złożone z samych niedobitków i rekrutów, wynosiło wówczas razem z opołczenjem t. j. pospolitem ruszeniem zaledwie 100.000 ludzi. Lecz Napoleon demoralizowany najgorszemi radami swoich Marszałków, a jeszcze gorzej przez nich obsługiwany, nie śmiał już zebrać reszty sił i użyć ostatniego, zupełnie dobrego, prawie nietkniętego wojska, to jest: swoich gwardyj, widać że je uważał za jedyną swoję podporę, a czuł, że generałom i Marszałkom idzie więcej o wywiezienie i spokojne używanie zrabowanych zdobyczy, jak o los kampanji i armji. Przezorność tę obróciła Opatrzność na jeszcze większą klęskę. Jeden wice-król włoski sam jeden, bez pomocy zostawiony staczał bój pod małym Jarosławcem, przez dwa dni, stanowczego zwycięstwa sam odnieść i wyzyskać nie mógł, lecz plac boju utrzymał.

Zaczęła się rejterada, jechałem na zaprzężonej trzema końmi powózce mojego człowieka, a za powózką biegła krowa nie przywiązana, często dobrym kłusem za powózką zdążając. Przez pierwsze trzy dni rana niezmierny ból mi sprawiała, byłem w gorączce, nic jeść nie mogłem, piłem tylko mleko naszej krowy; czwartej nocy puściła się z rany materja, ból pofolgował i odtąd ciągle się zmniejszał, opatrywano moję ranę używając wody z winem, octem lub wódką; tak tedy razem z krową dociągnęliśmy aż do Berezyny pod opieką zacnego, poczciwego kapitana Otwinowskiego, który zbierając co mógł żołnierzy na chłopskich konikach, uformował porządny oddziałek, tak że jego oddział jako punkt zborny uważano i kto tylko nie stracił ducha, garnąć się do niego począł; wkrótce wszyscy nasi oficerowie, a nawet oficerowie i podoficerowie innych pułków, w naszej kompanji się znaleźli. Ciągnęliśmy na Wiazmę, gdzie spodziewaliśmy się pozostać na zimowych leżach, bo nikt nie myślał, nikt nie przypuszczał, aby Napoleon mógł być zmuszony do ucieczki; dotychczasową rejteradę wojsko zawsze jeszcze uważało za manewr; choć to już nie wojsko maszerowało, lecz ciągnęła się horda bez porządku, więcej jak na dzień marszu długa, a szeroka tak, jak zaskakujący z boków kozacy dozwalali; my trzymaliśmy się boków, wybierając na noclegi miejsca jak najdalej na bokach leżące, bo najmniej zniszczone; nieraz nam się trafiło, żeśmy w jednej wsi z kozakami nocowali, lecz obie strony śmiertelnie były znużone, więc nawzajem spoczynek swój szanowały.

Mrozy nie były jeszcze zbyt dokuczliwe, lecz zawsze dość duże, żeby zamrozić ciała poległych, których mnóstwo na wszystkich pobojowiskach znaleźliśmy. Wszystkie ciała były nie pogrzebane, nie wiem coby to było gdyby nie mróz! Oprócz tych co w walce polegli, zastaliśmy aż do Smoleńska drogę naszą okrytą trupami żołnierzy naszych pomordowanych na tyłach armji przez chłopów i kozaków; tym razem maruderom źle się powiodło, odnieśli zasłużoną karę; dużo ciał tak było wdeptanych w błoto, które potem zamarzło, że koła naszych armat i powózek, przechodząc przez nie, nie zaczepiały nawet. Głód dawał się czuć coraz więcej, bataljony Hiszpanów, którzy eskortowali niewolników, wyrzynali pieczenie koniom a nawet ludziom nie wiedzieć od kiedy pobitym i tem mięsem się żywili; nieraz odbierały im nasze, polskie oddziały, groźbą i siłą niewolników moskiewskich, których te draby zabijać chcieli dlatego, iż z wycieńczenia iść dalej nie mogli, ale rzadko którego z tych biedaków dało się o tyle odżywić, żeby poszedł do swoich lub ich się mógł doczekać. Lecz nietylko niewolników stan był tak okropny, wszyscy młodzi Francuzi i Włosi zupełnie z sił opadali; Niemcy, starzy francuzcy żołnierze i Polacy byli wytrwalsi, nie źle się jeszcze trzymali, ale nikt nie pomyślał nawet o tem, żeby ich zebrać i z sił ich korzystać, a do Smoleńska jeszcze można było z tych żołnierzy różnych narodowości czynny i silny korpus piechoty utworzyć. Doszliśmy do Smoleńska. U wejścia do miasta, od Dniepru do bramy, prowadzi droga podmurowana z obu stron bardzo wysoko, może wyżej 10-ciu sążni; gdyśmy się wszyscy tą drogą ku bramom miasta tłoczyli, banda Francuzów, w pośród których się znalazłem, wzięła mnie za kobietę, bo miałem twarz i głowę owiązaną szmatami, porwała się na mnie ze wściekłością, bez żadnej przyczyny i chciała mnie wraz z powózką wrzucić w przepaść. Szczęściem dla mnie wczas docisnęli się do mnie nasi żołnierze z Michałem Szygockim na czele (Szygocki był wówczas sergeant major w 3 cim pułku ułanów) i rozpędzili bronią tych drabów.

(C. d. n.)

Korespondencje.

Kraków 6 kwietnia.

Piszę pod wrażeniem dnia radośnego, który w sercu każdego Polaka katolika zapisze się złotymi głoskami na całe życie. Bo ten dzień — to wielkiego tryumfu wiary, to dzień wyznania zbiorowego i otwartego zasad przez ogół narodowy żywionych, to ślub niezłomnej miłości dla Kościoła katolickiego.

Ze wszystkich stron kraju naszego, wszystkich stanowisk i powołań ludzie zjechali się do prastarego grodu, żeby połączywszy się w jeden obóz, odbyć zbiorową pielgrzymkę *ad limina apostolorum.*

Na pierwszem miejscu czcigodni książęta Kościoła prawie *in corpore*, dalej najwybitniejsi przedstawiciele kraju: Adam ks. Sapieha, Artur hr. Potocki, JE p. Popiel i wielu innych, a za nimi 80 księży łacińskiego i 47 greckiego obrządku i mnóstwo osób począwszy od wysokich urzędników, a skończywszy na wieśniakach, razem około 600 osób.

I kiedy spojrzę na te gromady zacnych pielgrzymów naszych, widok porywa serce, bo tu nie brakuje reprezentantów żadnego stanu, bo tu zastąpione wszystkie warstwy narodu i mimowoli nasuwa się myśl pocieszająca, że my przecież nie tak rozbici, że kiedy idzie o wykazanie solidarności naszej dla dobrej sprawy, nie damy się prześcignąć nikomu.

Dzisiaj rano o godzinie 9 zebrali się pielgrzymi w komplecie w kościele Najśw. Panny Marji, gdzie od wczesnego ranka odprawiali z rozmaitych stron przybyli księża msze św. Z uderzeniem 9 ukazała się szlachetna postać J. Em. księdza biskupa Dunajewskiego, otoczonego licznie asystującem duchowieństwem, który rozpoczął solenne nabożeństwo na intencją zebranych pielgrzymów. Podczas nabożeństwa śpiewał mszę Könena chór Towarzystwa św. Wojciecha. Po skończonem nabożeństwie udzielił ksiądz biskup pasterskiego błogosławieństwa i pięknymi słowy określił cel i znaczenie tej pielgrzymki. Potem rozeszli się pielgrzymi po największej części celem zwiedzenia najciekawszych pamiątek królewskiego grodu.

Po wczorajszym ciepłem dniu mamy tu dzisiaj znaczne obniżenie temperatury, a do tego z rana deszcz ulewny, a obecnie śnieg nawet. — Jednak niech sobie śnieg pada, nas nie zasmuca, bo po za temi ołowianymi obłokami ukrywa się cudowne włoskie niebo, które maluczko maluczko powitać nam wypadnie. A tam pogoda pewna, a tam słońce cieplejsze, bo tam ognisko, z którego wychodzą promienie, ogrzewające tak cudownie dusze i serca nasze, bo tam kolebka tej wiary, którą od wieków ukochaliśmy i dla której z żadną nie cofaliśmy się ofiarą.

Dzisiaj o godzinie 8 wieczorem wyjeżdżamy nadzwyczajnym pociągiem do Wiednia, skąd nie omieszkam wam przesłać wiadomości o naszej dalszej podróży. Dzisiaj nie było podobieństwa wszystkich szczegółów zebrać, wobec tej okoliczności, że wszystkie sprawy dotyczące pielgrzymki, znajdują się w jednem ręku księdza kanonika Smoczyńskiego, który bywa formalnie rozrywany przez całe mnóstwo klientów udających się w podróż.

Leopold Lityński.

Nowela do ustawy o dojazdach kolejowych.

W szeregu ustaw krajowych, które w przeszłym miesiącu otrzymały najwyższą sankcję, najważniejszą niezaprzeczenie pod względem ekonomicznym jest nowela do ustawy o dojazdach kolejowych.

Z jej pomocą i współdziałaniem koleje przecinające Galicję staną się dopiero rzeczywistemi arterjami handlu, bo zapewnią sobie stałość i trwałość komunikacji z okolicami, które przecinają.

Z drugiej strony rolnik i kupiec nasz przestaną być zawisłymi od klimatycznych warunków i wynikającego stąd stanu dróg gminnych, lecz połączeni dojazdami z linjami kolejowemi, a przez nie z światem handlowym całej Europy, snadno będą mogli wyzyskiwać na swoję korzyć chwilowe konjunktury handlu, a nie będą zmuszeni do zawierania interesów w chwilach lepszej miejscowej komunikacji, chociaż zarazem w chwili najgorszych konstelacji targowych.

Temu niedostatkowi miała zaradzić ustawa o dojazdach — w rzeczywistości jednak wywołała spory kompetencyjne, które na razie prawie całkowicie zniszczyły wszystkie błogie skutki, jakich kraj się spodziewał po tej ustawie.

Albowiem z wykonania jej wyłonił się cały szereg sporów interpretacyjnych, wytaczanych przed Trybunałem administracyjnym i przezeń rozstrzyganych bądź w duchu interpretacji autonomicznej, bądź wprost w kierunku przeciwnym.

Szło mianowicie o to, czy dojazd może przyjść do skutku przy braku uchwały Rady powiatowej, potrzebę dojazdu uznającej lub nawet pomimo, że Rada powiatowa nie chce budować dojazdu. W tym wypadku Trybunał dał orzeczeczenie na korzyść Rad powiatowych, uznając, że w razie jeżeli Reprezentacja powiatu dojazdu nie żąda lub przeciw niemu przemawia, budowa dojazdu przez wyższe władze autonomiczne i rządowe nie może być zarządzoną

Natomiast Trybunał przychylił się do zapatrywania ministerstwa, że dojazd nie musi być koniecznie doprowadzonym od stacji kolejowej do środka miasta lub miasteczka, lecz może kończyć się już tam, gdzie się rozpoczyna sieć dróg odnośnej miejscowości.

W skutek tych zatargów interpretacyjnych wykonanie ustawy o dojazdach nietylko opóźniało się, lecz zostało przeprowadzone połowicznie z większem uwzględnieniem lokalnych korzyści miast lub powiatów niż ogólniejszego interesu kraju, a często zarządy kolejowe trzymając się literalnie orzeczeń Trybunału, budowały dojazdy w ten sposób, że kończyły się one nie na aktualnych, możliwych do użytku komunikacjach drogowych, ale czasami na węzłach dróg gminnych przez trzy czwarte roku do użytku nieprzydatnych.

Obu tym brakom ustawy zaradza świeżo sankcjonowana nowela, bo weszły w nią postanowienia zaradzające obu tym brakom. Więc naprzód nowela postanawia, aby — w razie, gdyby Rada powiatowa pomimo wezwania Namiestnictwa i Wydziału krajowego w przeciągu dni 30 nie przedstawiła wniosku co do potrzeby budowania nowego dojazdu kolejowego, albo rekonstrukcji lub przełożenia już istniejącego — orzekało o tem Namiestnictwo na wniosek Wydziału krajowego. Nowela salwuje jednak zasadę autonomiczną, bo zastrzega, że bez wniosku Rady powiatowej lub Wydziału krajowego żadna droga publiczna za dojazd kolejowy uznaną być nie może.

Zarazem stanowi nowela w kwestjach spornych dokąd ma być dojazd doprowadzony, że musi on być doprowadzonym do tego punktu w mieście lub miasteczku, który ze względu na miejscowe potrzeby komunikacyjne i handlowe za najdogodniejszy uznają władze kompetentne. — Wreszcie nowela postanawia, że tylko w takim wypadku, kiedy jakieś miasto lub miasteczko, do którego ma być budowanym dojazd, przecina droga rządowa, krajowa lub powiatowa, dojazd może być doprowadzonym nie do środka miasteczka, lecz do jednej z tych dróg.

Zaradzając więc brakom i niedokładnościom dawnej ustawy, ułatwi bez wątpienia ta nowela i przyspieszy budowę dojazdów, uczyni je odpowiedniejszemi ogólnokrajowym stosunkom komunikacyjnym, a przeprowadzona ze ścisłością spełni oczekiwania, jakie kraj cały przywiązywał do ustawy o dojazdach kolejowych w chwili jej uchwalenia.

Papierowe pieniądze.

Taki nagłówek dajemy tej notatce, bo chcemy w niej pomówić nie o owych notach, które emituje bank austro-węgierski, ale o monecie papierowej, wypuszczanej w obieg przez wspólny skarb Państwa, a które to oba rodzaje papierowych pieniędzy nazywamy w potocznej mowie zazwyczaj, choć nie całkiem prawidłowo „banknotami.“

Otóż mamy tu na myśli te noty państwowe, których używamy najczęściej, bo opiewają one na najniższe kwoty, t. j. na 1 i na 5 zł. i które dostają się do rąk naszych prawie zawsze zmięte, poplamione, podarte, pokryte warstwą brudu i roznoszące za sobą, jak to stanowczo stwierdziły naukowe badania, najróżnorodniejsze miazmaty zakaźnych chorób.

I zastanowiło nas, czemu to przypisać, że skarb Państwa, który emitując te znaki pieniężne, oszczędza procent, jaki musiałby opłacać za dostarczanie monet metalowych i który fabrykację tych znaków pieniężnych, idącą w miljony sztuk, posunął do najdalszych granic taniości, tak że wyrób jednej sztuki przedstawia koszt zaledwie może jednej setnej centa; dla czego ten skarb państwa tak jest skąpym w wymianie not zużytych na nowe, i przez to ludności wyrządza podwójną szkodę. Bo naraża ją najpierw na rozpowszechnianie się chorób zakaźnych, których zarazki roznoszą te noty, pokryte warstwą lipkiego brudu, i naraża następnie na stratę, jaką musi ponosić każdy mieniający w urzędzie podatkowym stary i podarty banknot na nowy.

Wiadomo bowiem, że skarb Państwa z starej noty, która przez używanie podarła się i utraciła choćby najdrobniejszy kawałeczek zadrukowanego papieru, potrąca pewną kwotę, odpowiadającą wielkości brakującego kawałeczka

Owóż zadawaliśmy sobie pytanie, co może być tego powodem, że skarb Państwa tak z rzadka i tak skąpo odnawia kursujące noty?

I przyszliśmy do przekonania, że nie może być tego przyczyną źle zrozumiana i za daleko posunięta oszczędność, bo wobec kwot wydawanych przez Państwo co roku na cele sanitarne, byłaby ona śmiesznie nieproporcjonalną, a w ostatecznym wyniku w stosunku do strat, ponoszonych przez ludność przy wymianie starych not, dziwnie nieznaczną. Stanęliśmy przeto wobec domysłu, że dzieje się to raz dla tego, że nie odzywają się przeciw temu głosy krytyki, powtóre stąd, że władze powołane do czuwania nad zdrowotnością kraju, nie poruszyły nigdy dotąd tej kwestji, a wreszcie dla tego, że od dawien dawna zakorzenił się w Austrji u wyższych władz publicznych pewien moderantyzm, który ani stanowczo coś nakazać, lub czegoś zakazać, ani swoje zarządzenia z energją i mocą w wykonanie wprowadzać nie umie.

Więc temu to musimy przypisać, że gdy w skarbcach państwa pod kluczem komisji kontrolującej jego długi piętrzą się stosy nowych not, my musimy walać ręce wstrętnie brudnemi i zakażonemi notami, i przez to narażać się na stratę w pieniądzach lub na zdrowiu.

Z obowiązku przeto na nas ciążącego zwracamy na to uwagę naszych władz skarbowych i prosimy o stosowne zarządzenia.

A do tej prośby mamy prawo nietylko z przytoczonych powyżej względów, ale także i z tytułu sprawiedliwości. We Lwowie spotkać tylko można banknoty guldenowe wydane jeszcze w r. 1882. Innych, późniejszych, wcale nie ma. Zatem sześć lat banknoty te były w obiegu; przez sześć lat państwo korzystało z nich to, że puszczało je w obieg bez opłacania procentu; przez sześć lat pokrywały się one brudem miljona rąk, które się do nich dotykały; przez sześć lat roznosiły one zarazki wszelakich chorób z domu do domu; czyż jeszcze nie zasłużyły na całopalenie? Tymczasem prosiliśmy naszych znajomych, aby zrobili we Wiedniu próbę i okazało się, że tam stare guldenowe banknoty z r. 1882 są rzadkością *), a przeważnie kursują w obiegu banknoty nowe z tą datą. Owóż byłoby rzeczą zupełnie sprawiedliwą, żeby władze wydały Głównej Kasie Krajowej we Lwowie polecenie ściągania starych banknotów z r. 1882, a puszczania natomiast w obieg zupełnie nowych banknotów. Dzisiaj zaś jak wiadomo dzieje się zupełnie inaczej. Wchodzące przy opłacie podatków pieniądze papierowe do tej Kasy są wygładzane, prasowane, wyrównywane i puszczane na powrót w ruch. Tylko już taki banknot, który się rozlatuje, wraca do Wiednia na całopalenie.

*) W Rosji nie ma w bieżącym roku starszych banknotów w obiegu jak z r. 1884, chyba gdzieś u jakiegoś chłopa zakopane pod stodołą. Wszystkie starsze są już wycofane. We Francji banknoty wycofują się z reguły w trzecim roku istnienia, podobnież w Niemczech. A to wyłącznie ze względów sanitarnych, żeby zmniejszyć szansę roznoszenia chorób. (Przyp. Red.)

Mały Fejleton.

LIBRECISTA.

HUMORESKA.

Czy napisałeś kiedy tekst do opery, kochany czytelniku? Jeżeli *tak*, to mogę ci tylko powiedzieć: winszuję, ale nie zazdroszczę. Jeżeli zaś *nie*, dam ci przyjacielską przestrogę: — nie poświęcaj zdolności tej najniewdzięczniejszej z robót.

— Niewdzięcznej? — powiesz. — Ale naturalnie Zapytaj o to .. samego siebie. Zapewne wyróżniasz kilka ulubionych oper, wprawiających cię w zachwyt i uważałbyś sobie i innym za hańbę zapomnienie nazwiska ich kompozytorów. Ale o autora tekstu nie troszczysz się wcale, chyba, że jest nim sam kompozytor.

Zróbmy próbę.

Wymieniam na chybił trafił: „Roberta Djabła,“ „Carmen,“ „Aidę.“ Piękne opery — nieprawdaż? I któż ich autorem? Bez wahania recytujesz: Meyerbeer, Bizet, Verdi. A kto librecistą? Milczysz wymownie. Nie wiesz — i ja również.

Pytam dalej. A kto napisał „Fausta“ i „Wesołe kumoszki?“

— Goethe i Szekspir — odpowiadasz zgorszony moją nieświadomością.

Tak! Wszak to nie oni sami ułożyli popularne libretta operowe. A jednak przykrawały je zręczne ręce, z niewielkim może pietyzmem dla autora, ale z uwzględnieniem potrzeb kompozytora i wymagań sceny (a raczej odwrotnie).

Nikt o *nich* jednak nie zapyta.

Librecista odgrywa w literaturze tęż samę rolę co Pierrot — w pantominie: na nim skrupiają się wszelkie razy, do niego odnoszą wszelkie pretensje.

Postaram się tego dowieść, a ponieważ mój bohater musi nosić jakiekolwiek imię, nazwę go — Pierrotem.

Pierrot zatem napisał libretto do opery; dajmy na to z życia Murilla i (o szczęście niesłychane!) zyskał uznanie słynnego kompozytora, który znalazł je godnem swej twórczości.

Mijają długie dwa lata, po upływie których, kompozytor z rozjaśnioną twarzą, zjawia się na progu mieszkania librecisty.

— Kochany Pierrocie — zaczyna; powziąłem już — (*już!!*) zamiar rozpoczęcia pracy nad „Murillem,“ proszę cię tylko, o pewne zmiany: pierwszy akt odbywający się w Sewilli jest wprawdzie bardzo piękny, ale za krótki i zbyt wiele ma prostoty. Potrzeba ożywić go baletem. — Mam w głowie pyszny pomysł, do cygańskiego chóru.

— Na miłość boską — woła Pierrot. Pocóż balet! Wstrzyma tylko bieg akcji, zepsuje naturalność i komizm sytuacji.

— Nie znasz się mój kochany. Opera bez *baletu* nie działa, u publiczności *nie robi.*

— Dla czego? — broni się Pierrot. — W „Cyruliku Sewilskim,“ w „Cosi fan tutte“ nie ma baletu, a jednak cóż to za klejnociki muzyczne i jakiem cieszą się powodzeniem! Mamy obecnie dość dramatów lirycznych, operet, podczas gdy szlachetny rodzaj oper komicznych całkiem zaniedbany. — Właśnie dla tego nasz „Murillo“ powinien być operą komiczną, w podniosłym stylu.

— Opera komiczna w podniosłym stylu *nie robi* kassy w naszych czasach — odparł kompozytor — publiczność żąda baletu.

— Daj jej więc balet — odpowiada gniewnie Pierrot — nie będziesz wcale potrzebował tekstu.. Do mego libretta nie pasują tańce, a tem mniej cyganie, którzy w nim nawet nic ukraść nie mogą, oprócz... czasu.

Najpierwszym obowiązkiem dobrego librecisty jest uległość dla kompozytora — odpowiada szorstko maestro i znacząco zabiera się do odwrotu...

Pierrot zatrzymuje go. Czuje, że zbłądził. Poddaje się. Wprowadzi cyganów. Ale jak? A skąd?

Po rozpaczliwych wysiłkach, przychodzi mu na myśl opowieść o pewnym myśliwym, który nadaremnie szukając w salonie pretekstu do opowiedzenia jednego ze swych *tour de force*, ni stąd ni zowąd zaczął: „Czy nie słyszeliście państwo wystrzału? Nie. A to mi się zdawało. Ale à propos... Rozmowa o wystrzałach przywodzi mi na myśl anegdotę, którą wam muszę opowiedzieć etc. etc...

Dzięki podobnemu systemowi udało się libreciście przeciąć akcję chórami i żądanym baletem.

— Bardzo dobrze — orzeka kompozytor — teraz pomówimy o zmianie *finału*. Pozwalasz w nim bohaterowi odejść wraz z przyjaciółmi, pozostawiając na scenie zemdloną Beatricę. Mam wszelki respekt dla zemdlenia; przyznaję, że bywa nie raz pożądanym efektem, ale w tym wypadku nie jest mi ono wcale na rękę. Przedewszystkiem koniec aktu za krótki! Zlituj się przecież, ludzie chcą mieć coś za swoje pieniądze! Po burzliwym *ensembl'u*, (który mi również musisz przedłużyć, bo i co ja zrobić mogę z tych marnych kilku wierszy?) potrzebne mi pełne modulacji przejście. Uważaj tylko! Don Pedro wzruszony w pięknem *recitativie*, przyjmuje w dom odrzuconą córkę, Murillo z przyjaciółmi wychodzi przygotować się do podróży. Scena się opróżnia, w tejże chwili w oddali na balkonie ukazuje się postać Beatryczy, przywołującej raz jeszcze ukochanego. Murillo powraca w podróżnym stroju, a kochankowie wypowiadają swą miłość i żale w płomiennym *duecie.*

— No proszę — mruczy Pierrot — scena balkonowa! O ile się nie mylę, zużytkował ją już wcale nieźle Szekspir w „Romeo i Julji“.

— Cóż to szkodzi! Ona zawsze robi swoje...

— Dobrze — odpowiada Pierrot, poddając wszystkie swe gusta estetyczne żelaznej woli kompozytora. — Będzie scena balkonowa, a jeżeli chcesz, nawet zanim Beatrycze zdąży wejść na balkon, wstawię ci duet komiczny przyjaciela Murilla z kwiaciarką, aby scena nie była zbyt długo pustą.

— Duet komiczny! Nic z tego mój kochany! Nie mam go w głowie. N i e c z u j ę g o. Ale poczekaj! Już wiem! W tem miejscu sprowadzisz mi znowu cyganów! Tak! tak! Wybornie. Trala la... la.. la — nuci tryumfująco kompozytor — i nie zważając na zzieleniałego ze złości Pierrota, ciągnie dalej:

— Tu więc rozwija się chórek wesoły, charakterystyczny, jaskrawy, a nagle przerywa go z oddali dochodząca modlitwa Beatryczy, przy akompaniamencie dzwonów kościelnych. Co za efekt! Co za kontrast! Tu szał cygański, tam słodkie: A-ve Ma-ri-a...

Maestro znów śpiewa, a Pierrot przerywa, przedrzeźniając go w tonie najwyższej ironji:

— A ve Ma-ri-a! Jezus Marja! Co za nonsens? Przed chwilą kazałeś bohaterowi opiewać zbliżającą się noc; następnie księżyc wielki i lśniący jak lampy błyskawiczne ma oświetlać miłosną scenę. Teraz znów po nocy, każesz dzwonom akompaniować do Ave Maria. Ileż modlitw powinna według ciebie zawierać opera komiczna? Już i tak w trzecim akcie, modli się dosyć Beatrycze, tam wprowadź jej dzwonów ile chcesz. Ale na tem basta. Moja bohaterka nie będzie bigotką! A przytem powiedz mi, czy w Hiszpanji tak wcześnie wschodzi księżyc, a tak późno zachodzi słońce? Nie! Nie! Nie! To przekracza wszelkie granice! Zresztą, za libretto ja sam będę odpowiedzialnym.

. . . .

Kompozytor i librecista rozstają się rozdrażnieni.

Ubiega rok, poczem znowu u progu Pierrota, zjawia się rozjaśniona twarz maestra.

— Teraz już będziesz ze mnie zadowolniony — woła. — Opera gotowa, próby rozpoczęte, pierwszą nowością repertoarową jest — „Murillo“.

Pierrot uśmiecha się słodko, ale wnet rysy jego wykrzywiają się kurczowo.

— Przynoszę ci libretto. Przejrzyj je. Znajdziesz niektóre ładne zmiany i przeróbki, za które mi powinieneś być bardzo wdzięcznym.

— Jakto? Ośmieliłeś się bez pozwolenia zmieniać myśl moją!

— Nie gniewaj się i słuchaj. Twoja opera była mi za krótką, w pierwszym akcie kazałem sobie zostawić Ave Maria. Zobaczysz, jakie za nie otrzymamy oklaski. W trzecim wprowadzam ponury pochód inkwizycji...

— Czy nie słyszeliście państwo strzału? — przerywa z najwyższą ironją Pierrot, mając na myśli à propos myśliwego.

— Jakiego strzału? Ja nie pozwalam strzelać w moich operach! Damy nie lubią kul — mówi naiwnie kompozytor.

— Ale czemże u djabła usprawiedliwiasz wejście na scenę inkwizycji?

— Ależ Pierrocie! Nie bądź pedantem, przypatrz się lepiej naszym komedjom, farsom i dramatom. Mało tam ludzi wchodzi i wychodzi bez przyczyny? W operach tem mniej uważa się na to. Wejście inkwizycji daje mi temat do przepysznego marsza i chóru, pomiędzy żołnierzami i malarzami. To dla ciebie nie dość ważne? — pyta z pogardliwą litością twórca.

Rozstają się rozgoryczeni...

Pierrot przez długie miesiące nie słyszy nic o nowem dziele.

Pewnego poranku budzi go depesza kompozytora: M u r i l l o w y s t a w i o n y. P o w o d z e n i e o l b r z y m i e. W y w o ł y w a n i a b e z k o ń c a.

— Ha! — myśli — widocznie zmiany wyszły dziełu na dobre.

Z namiętnością rzuca się na dzienniki i czyta co następuje:

„Wczorajsza premiera była szeregiem zasłużonych owacyj dla naszego cenionego kapelmistrza. Muzyka pełna melodji, charakterystyki i barwności“.

Tu przeskoczył kilka wierszy. Niechaj odczytuje je kompozytor. On szuka dla siebie pochwały. Oto jest:

„Tekst znanego poety Pierrota obrabia prześliczny motyw, z którego dałoby się wiele zrobić. Na nieszczęście librecista rozkawałkował zbytnio przedmiot, pociągając za sobą niefortunnie kompozytora. Słowa Ave Maria choć świetnie podłożone pod muzykę, grzeszą trywialnością. Jakkolwiek chór cygański i balet odtworzony został malowniczo pomysłami melodyjnemi, tem nie mniej nadmienić musimy z ubolewaniem, iż kompozytor zmuszony jaskrawością libretta ucieka się do nazbyt teatralnych efektów, do jakich zaliczamy również wprowadzenie dzwonów w pierwszym akcie. Z powodu rozwlekłości tekstu, opera trwała przeszło cztery godziny“.

— Ha więc j a miałem słuszność — myśli Pierrot z pewną dumą — prasa chwali wszystko, co jest m o i m pomysłem. Kompozytor da się wreszcie przekonać; porobi skrócenia! To najważniejsze, że opera się podobała, objedzie tryumfalnie wszystkie sceny.

Tak! Ale cóż j e m u z tego przyjdzie? Czy jak prawdziwy Pierrot z pantominy nie będzie dalej służył do odbierania razów niezasłużonych?

Opera pójdzie swoją drogą, — kompozytor nadal zbierać będzie laury — j e g o czekają tylko ostre przycinki i... zapomnienie...

Dla tego to pozwól się ostrzedz:

Pisz farsy lub tragedje nieszczęsny poeto,
Lecz nie daj brać się nigdy, n i g d y, na libretto!

Sprawozdanie

z posiedzeń komisji krajowej dla spraw przemysłowych.

Komisja krajowa dla spraw przemysłowych obradowała w dniach 5 i 6 kwietnia b. r. w długich, po kilka godzin trwających posiedzeniach rannych i wieczornych

Przewodniczył ks. Jerzy Czartoryski a częściowo dr. Józef Wereszczyński. Obecni byli pp.: Baranowski Bolesław, prof. Bykowski, hr. Włodzimierz Dzieduszycki, prof. Jan Franke, Laskowski Kazimierz, dr. Faustyn Jakubowski, Mochnacki Edmund, Navratil Arnulf, Schellenberg August, dr. Weigel Ferdynand, dr. Wereszczyński Józef, Wierzbicki Ludwik, prof. Zacharjasiewicz i dr. Alfred Zgórski. Usprawiedliwili nieobecność pp. Lanckoroński Karol i Zima.

Na podstawie referatu prof. Frankego, wniesionego imieniem tymczasowego komitetu wykonawczego, uchwalono regulamin czynności komisji, wymagający jednak jeszcze zatwierdzenia ze strony Wydziału krajowego. W myśl tego regulaminu dokonanym też został bezzwłocznie podział wewnętrzny komisji na grona specjalne. Mianowicie utworzono komisję dla spraw przemysłu domowego, w której skład weszli pp.: Baranowski, hr. Dzieduszycki, ks. Czartoryski, Władysław Fedorowicz, Kazimierz Laskowski, hr. Lanckoroński, dr. Weigel i Wierzbicki. Przewodniczącym tej komisji wybrany hr Dzieduszycki a jego zastępcą Wierzbicki.

Następnie wybraną została komisja dla spraw przemysłu rękodzielniczego. W skład jej weszli: pp. Bykowski, Franke, Jakubowski, Mochnacki, Navratil, Schellenberg, Zacharjewicz, dr. Zgórski i Zima — przewodniczącym tej komisji prezydent Mochnacki.

Jako organ wykonawczy całej komisji ustanowiono t. z. „sekcję administracyjną“ złożoną oprócz członków prezydjum jeszcze z sześciu dobranych członków, mianowicie każda z dwóch komisji specjalnych deleguje po dwóch członków, dwóch zaś wybiera plenum komisji. Komisja dla spraw przemysłu domowego wydelegowała do sekcji administracyjnej pp. hr. Dzieduszyckiego i Wierzbickiego, zaś komisja dla spraw rękodzielniczych pp. Frankego i dr. Zgórskiego. Z plenum komisji wybrano: pp. radzcę Laskowskiego i inspektora Baranowskiego.

Następnie toczyła się obszerna dyskusja nad stosunkami wieczornych szkół dla terminatorów czyli t. z. szkół przemysłowych uzupełniających. Chodziło mianowicie o załatwienie dwóch przedmiotów dotyczących tychże szkół: najpierw o zaprojektowanie sposobu użycia kwoty 5.000 zł., którą Ministerjum oświaty z funduszów państwowych jednorazowo przyznało na zaopatrzenie szkół przemysłowych uzupełniających w Galicji w środki naukowe, a następnie o sformułowanie wniosków co do wysokości stałych subwencyj rocznych dla tychże szkół ze skarbu państwa. Zgodnie z wnioskami referenta prof. Frankego, postanowiła komisja zająć się bezpośrednio zakupnem wzorów rysunkowych, narządów do nauki rysunków geometrycznych, modeli do rysunku ornamentalnego, dzieł dla nauczycieli i zapasów podręczników dla uczniów, a następnie rozdzielić je stosownie do potrzeb każdej szkoły w odpowiednich garniturach. W przybliżeniu uchwalono rozdzielić te zbiory między poszczególne szkoły w wartości następującej: dla szkoły w Brzeżanach, Lwowie (izraelicka im. Bernsteina), w Kołomyi, Nowym Sączu, Przemyślu, Rzeszowie i Tarnowie — każdej za 400 zł., szkołom w Jarosławiu i Stanisławowie każdej za 500 zł., zaś szkole drohobyckiej i nowo powstającej w Jaśle, każdej za 600 zł., — naturalnie, że przy zakupnie komisja liczyć się będzie z tem, o ile która z wyż wymienionych szkół posiada już pewne pomocnicze środki naukowe.

Ułożono potem propozycję względem kwoty zapomóg stałych, o jakie starać się należy dla tej kategorji szkół w naszym kraju ze skarbu państwa.

Znaczną przeszkodę w skompletowaniu tych wniosków stanowił brak sprawozdań z Tarnowa i z Brzeżan ułożonych w taki sposób, jak ministerjum wymaga. Postanowiono urgować o to.

Komisja kraj. dla spraw przemysłowych wygotuje w tej sprawie memorjał i zaopatrzywszy go od siebie przekładem niemieckim, przedłoży go przez Wydział krajowy p. Namiestnikowi.

(Dok. nast.)

Kronika.

Lwów, dnia 7 kwietnia.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało asystentami pocztowymi: Praktykantów pocztowych, Józefa Jurzyńca, Chaima Überall, i Antoniego Werschlera we Lwowie, Majera Spaniera w Białej, Hermana Prezesa w Krakowie, Władysława Bętkowskiego w Oświęcimie, Romualda Zarzyckiego w Jarosławiu, Stanisława Jastrzębskiego w Krakowie, Oskara Fränkla w Przemyślu, Leona Gockiego w Buczaczu, Henryka Kaczyńskiego w Tarnowie, Emila Dobrzańskiego w Buczaczu, Roberta Gattingera we Lwowie, Tadeusza Szuwalskiego i Piotra Chomickiego w Przemyślu, Juljana Fontanę we Lwowie, Władysława Strzelbickiego w Tarnopolu, Maksymiljana Dyduszyńskiego, Maurycego Federa, Władysława Buczka, Jarosława Lewickiego, Piotra Buszyńskiego i Władysława Kowarzyka we Lwowie, Stanisława Gettera w Sanoku i Stanisława Borkowskiego w Tarnowie; tudzież ekspedytorów pocztowych: Franciszka Dulębę w Czortkowie, Cyprjana Jakonowicza w Niżniowie, Antoniego Lewickiego we Lwowie, Ludwika Muchowicza w Radymnie, Edwarda Schlarpa w Przeworsku, Zygmunta Ziembowicza w Tłumaczu, Maksymiljana Dołżyckiego we Lwowie, Franciszka Feczkę w Turce, Wiktora Kuczyńskiego w Rabce, Józefa Strońskiego w Trembowli, Marjana Tomkę w Tarnowie, Karola Hladisza w Śniatynie, Stanisława Kaczyńskiego w Nowym Targu, Czesława Kostmanowicza w Krakowie, Józefa Neumana w Jaworowie, Jana Stanę w Kętach, Romualda Waniurę w Zaleszczykach, Włodzimierza Czerwińskiego w Monasterzyskach, Władysława Dorożyńskiego w Boryni, Jana Janowicza w Tarnowie, Feliksa Morawieckiego w Andrychowie, Stefana Ortyńskiego w Kranzbergu, Jana Wężynowskiego w Złoczowie, Adama Bogdaniego w Krakowie i Michała Gawlińskiego w Bochni. C. k. dyrekcja poczt i telegrafów przeznaczyła: Jurzyńca do Krakowa, Überalla do Nowego Sącza, Spaniera do Tarnowa, Prezesa do Wadowic, Jastrzębskiego do Przemyśla, Fränkla do Rzeszowa, Fontanę, Dyduszyńskiego i Buczka do Krakowa, Jarosława Lewickiego do Tarnopola, Buszyńskiego i Kowarzyka do Krakowa, Dulębę do Buczacza. Jakonowicza do Białej, Antoniego Lewickiego do Brodów, Muchowicza do Krakowa, Schlarpa do Jarosławia, Ziembowicza do Stanisławowa, Dołżyckiego do Tarnowa, Feczkę do Przemyśla, Kaczyńskiego do Białej Strońskiego do Szczakowy, Hladiszą do Jarosławia, Kaczyńskiego do Tarnowa, Neumana do Rzeszowa, Stanę do Białej, Waniurę i Czerwińskiego do Brodów, Dorożyńskiego do Stryja, Janowicza do Lwowa, Morawieckiego do Białej i Ortyńskiego do Złoczowa, podczas gdy Bętkowskiego, Zarzyckiego, Gockiego, Kaczyńskiego, Dobrzańskiego, Szwalskiego, Chomickiego, Strzelbickiego Gettera, Borkowskiego, Tomkę, Kostmanowicza, Węgrzynowskiego, Bogdaniego i Gawlińskiego pozostawiono w dotychczasowem miejscu służbowem, a Werschlerowi, Gattingerowi i Federowi miejsce służbowe później naznaczonem zostanie.

Ks. Antoni Radziwiłł, który jeździł do Madrytu w misji oficjalnego zawiadomienia dworu hiszpańskiego o śmierci cesarza Wilhelma i wstąpieniu na tron cesarza Fryderyka, otrzymał od królowej regentki najwyższy order Karola III.

Ślub Ks. biskup krakowski błogosławił temi dniami związek małżeński p. Józefa Milewskiego, docenta uniwersytetu i współpracownika *Czasu*, z panną Zofją Dąmbską, córką ś. p. Józefa Dąmbskiego i Zofji z Trzecieskich.

Upiększenia Lwowa. Ludzie miłujący nasze miasto nie ustają w pracy nad jego upiększeniem, a ponieważ z wiosną najlepiej do tego przystępować, więc też teraz najgorliwiej zajmują się ci mężowie. Niebawem więc rozpocznie się regulacja wałów Hetmańskich. Na zasklepionej Pełtwi zacznie p. Röhring, zdolny i pracowity ogrodnik miejski, zakładać trawniki, zasadzać drobne krzewy i wycinać ścieżki. Z powodu jednak, że ziemia na betonowym tunelu Pełtwi za mało osiadła przez zimę, nie będzie mógł jeszcze w tym roku przystąpić do zasadzania dużych drzew. Trotuar przy ulicy Karola Ludwika wzdłuż domów od Towarzystwa Kred. Ziemskiego aż po dawny Hotel Angielski zostanie znacznie rozszerzony i na brzegu zasadzony drzewami; podobnież jest projekt zasadzenia drzewami ulicy 3 Maja i trotuarów w koło Rynku.

Teatr stanie zapewne na wałach Hetmańskich, na przeciw dawnej Apelacji, tak aby spory szmat wolnej ziemi oddzielał go z tyłu od żydowskich chałup. Będzie to rodzaj wentylatora, który w żydowskie kwartały wprowadzi choć trochę świeżego powietrza. Front teatru zwrócony będzie ku placowi Marjackiemu, a oś budynku będzie szła wzdłuż osi wałów Hetmańskich. Z tego powodu wypadnie zapewne przenieść koryto Pełtwi na prawą stronę teatru, tak aby płynęła ta wonna rzeka między nowym teatrem a dawną Apelacją.

Powstał także plan, aby przyszłe Muzeum Przemysłowe, które ma stanąć na wydmie zwanej „Castrum“, nie przylegało do żadnego budynku, lecz stało po środku umyślnie stworzonego placu. W tym celu mają się rozpocząć rokowania z rządem o odstąpienie całej tej części gmachu Głównej Kasy Krajowej, w której się mieści dzisiaj Archiwum depozytów. Jeżeli te rokowania uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem, natenczas odstąpiona przez rząd część budynku zostanie zburzona i powstanie plac tak szeroki jak daleko sięga Muzeum im. Dzieduszyckich. I na tym placu, po jego środku stanie Muzeum Przemysłowe, otoczone do koła trawnikami i krzewami.

Najważniejszy jednak plan, mający nietylko upiększyć ale i podnieść Lwów, nadać mu cechę wielkiego europejskiego miasta, jest myśl zbudowania centralnego pawilonu kolejowego na Placu Akademickim. Pawilon ten, zbudowany ze szkła i żelaza, połączony

byłby szynami z dworcem kolei Karola Ludwika, a na kwadrans przed odejściem każdego pociągu ze Lwowa odchodziłby pociąg z owego pawilonu. Publiczność nie potrzebowałaby zatem udawać się na dworzec kolei Karola Ludwika, ale jechałaby na Plac Akademicki, tam kupowałaby w kasie bilety, zdawałaby rzeczy i siadałaby do wagonów, które następnie ruszałyby ciągnione siłą elektryczną po torach założonych wzdłuż ulicy Akademickiej, Chorążczyzny, Ossolińskich, Kopernika, Leona Sapiehy, Gródeckiej aż na dworzec główny, gdzie po złożeniu zupełnem pociągu i dokompletowaniu go wagonami towarowemi i lokomotywą węglową jechałaby w świat szeroki. Jeśli się zważy, że dziś odchodzi z głównego dworca 27 pociągów na dobę, to łatwo obliczyć, że koszta utworzenia tego pawilonu na placu Akademickim opłaciłyby się i nawet spory przyniosłyby dochód.

Na zawadzie temu projektowi staje jednak zbyt ostre łamanie się naszych ulic. Wszelkie zwroty kolejowe winny mieć najmniej 100 metrów w promieniu. Tymczasem wpadanie ulicy Kopernika do ul Ossolińskich, ulicy Chorążczyzny do ul. Akademickiej nie ma 100 metrów w promieniu. Wypadłoby więc wykupić narożne kamienice i je poburzyć, aby stworzyć łagodniejsze zwroty. A taka operacja pociągnęłaby za sobą znaczne koszta. Z tego powodu urósł inny projekt mianowicie, aby taki sam pawilon zbudować w ogrodzie probostwa św. Anny, przy ulicy Gródeckiej. Stamtąd odchodziłyby pociągi, szłyby wzdłuż ulicy Janowskiej i wjeżdżałyby za polem wyścigowem na dzisiejsze tory kolejowe. Za tym planem przemawia mocno Towarzystwo kolei Lwów Bełzec, bo wtedy ułatwioneby były bardzo wycieczki do Brzuchowiec. Ale dla miasta ma ten projekt o wiele mniej znaczenia, gdyż kto dojedzie doróżką do św. Anny, ten już zdecyduje się dojechać o kilkaset kroków dalej, do Głównego Dworca.

Zdradliwe powietrze. W temperaturze zaszła od wczoraj nagła zmiana. Termometr który w ostatnich dniach wzniósł się już do 16 a nawet 18°R. spadł prawie nagle do zera. W jednej chwili zmieniła się fizjonomja bruku. Ozłocony poprzednio słońcem, poszarzał raptownie i jakoby wyludnił. Znikły szybko przesuwające się postacie w lekkich powiewnych szatach wiosennych i ulotniły się bukieciki fiołków z butonierek modnych dandysów. Natomiast pojawiły się znowu szare i ciemne płaszcze, grube paltoty, a ostrożniejsi owinęli się w tumaka i kangury. Kwiecień już w samym początku okazał się zdradliwym, wierny tradycji, która o nim powiedziała, że jest to bałamut, co „przeplata— trochę zimy trochą lata." Przed zdradliwością tego zmiennika nie możemy dość zalecić ostrożności, szczególniej rodzicom, którzy może wprowadzeni w błąd ciepłem kilku dni poprzednich, dzieci swe wysełaćby zechcieli do ogrodów na przechaczki i zabawę. Jeszcze zawcześnie!

Dzisiaj mieliśmy z rana — 2°R. zaś w południe, chociaż pogoda jest najpiękniejsza i słońce silnie przygrzewa, podniósł się termometr ledwie do + 3°R. Temperatura w ogóle jest bardzo niestała i dlatego jeszcze raz zalecamy baczność.

Uroczyste nabożeństwo odbyło się dziś w kościele katedralnym lwowskim jako w rocznicę uroczystych ślubów, złożonych przez Jana Kaźmierza w tymże kościele przed ołtarzem Matki Boskiej, w czasie najazdu Szwedów. Rada miejska wystąpiła w komplecie. Podczas nabożeństwa śpiewał chór „Lutni".

Nekrologja. W Korsuniu (gubernji kijowskiej) u krewnych zmarł Edmund Liwski, były profesor uniwersytetu charkowskiego. Urodził się w r. 1817. Po skończeniu uniwersytetu kijowskiego był długi czas nauczycielem gimnazjalnym, a przed rokiem 1860 powołany został do wykładu historji w uniwersytecie charkowskim. Wykładał zaledwie parę lat, gdyż wkrótce powiał nowy prąd. Od śp. Liwskiego wymagano, ażeby albo zwinął założony pensjonat, w którym kształcił młodzież polską w tradycjach narodowych, albo też podał się do dymisji. Ś. p. Liwski wybrał to ostatnie i długo jeszcze z pożytkiem dla młodzieży i nauki pracował.

O bardzo bolesnym fakcie nam donoszą:

„Stało się to w W., w powiecie Dobromilskim, dnia 4 kwietnia 1888 r. o wschodzie słońca:

E. Cz. paroch ruski polecił tegoż dnia rano swojemu djakowi i drugiemu chłopu ukraść krzyż stojący opodal drogi nad strumykiem, na polu pana J. N. Obaj ci ludzie udali się na wskazane przez parocha miejsce, wyjęli żelazny krzyż 2 metry wysoki z drewnianego słupa, który podkopali i z krzyżem tym uchodzili kiedy na szczęście spostrzegła ich jedna kobieta, która obudziła c. k. poczmistrza, a ten czemprędzej wstał z łóżka i odebrał im unoszony *corpus delicti*. Jakie to smutne światło rzuca na owego parocha, który takich rzeczy uczy swoich parafjan!

A. N."

Żywimy nadzieję, że czcigodny ksiądz Metropolita Sembratowicz nakaże dochodzenie w tej sprawie, a wszystkich bliższych szczegółów gotowiśmy Mu w każdej chwili dostarczyć.

Z Błażowy nam piszą dnia 6 kwietnia 1888. „Przed 10 laty był u nas proboszczem ks. Józef Krukowski, a teraz jest proboszczem przy kościele św. Florjana w Krakowie. Obecnie buduje gmina Lecka, należąca do tutejszej parafji, u siebie szkołę. Udała się ona do ks. Dr. Krukowskiego o zapomogę na ten cel. Pretensja ta, możnaby powiedzieć, niczem nie była usprawiedliwiona, a przecież ks. Krukowski uwzględniając znane sobie ubóstwo tej gminy przysłał jej 50 złr. Ofiara to wspaniała, godna swego dawcy, który po 10 latach pamięta jeszcze o swoich byłych owieczkach, a pamięci tej dowód daje czynem tak pięknym, co niech mu Bóg stokrotnie odpłaci!"

Zwolnienie od cenzury. *Corr. de l'Est* otrzymała telegraficznie następującą wiadomość z Warszawy: „Centralne biuro prasowe w Petersburgu wskutek usilnego żądania dyrektora cenzury, p. Jankulio, przywróciło dziennikom polskim pozwolenie odbierania dzienników zagranicznych bez poddania tychże poprzednio cenzurze. Wskutek tego ustępstwa, redakcje dzienników znowu będą otrzymywać dzienniki zagraniczne o 24 godzin wcześniej nim publiczność i bez wymazywań."

Z Warszawy donoszą *Czasowi*, że prezesem Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem, w miejsce br. Mengdena zostanie dzisiejszy gubernator radomski.

Eksces żołnierski. Niezwykłego zaburzenia powodem stali się na ulicy Zamarstynowskiej wczoraj wieczorem trzej żołnierze — artylerzyści. Wracając w stanie podochoconym do koszar powybijali wszystkie szyby w domu pod l. 6. Z powodu krzyku zaalarmowanych mieszkańców, dzielni żołnierze poczęli uciekać, wywijać po drodze nagiemi swemi nożami na prawo i na lewo tak, że omal nie poranili kilku przechodniów. Puścił się za nimi w pogoń patrol wojskowy, któremu udało się jednego z ekscedentów przytrzymać.

Wyrodna matka. Z Ciechanowa w Królestwie donoszą o okrutnej zbrodni.

Niejaka Teofila Truszczkowska, 28letnia służąca, pokrajała w kawałki swoje nowonarodzone dziecię i ukryła w kufrze. Zbrodnia nie byłaby się może wydała, albowiem wyrodna matka wynosiła pokrajane zwłoki po kawałku i zakopywała w różnych miejscach, gdyby nie czujność psa, który przed kufrem kryjącym zwłoki począł wyć przeraźliwie i nie dał się od niego odpędzić.

Sprawdzono, że zbrodniarka zgładziła już poprzednio w tan sposób czworo dzieci. — Aresztowana Truszczkowska przyznała się do winy.

Chyżość kuli. Przez wydoskonalenie teraźniejszej broni mało-kalibrowej zrobiono zajmujące spostrzeżenie, że chyżość wystrzelonego z tej broni pocisku przewyższa chyżość odgłosu tym strzałem wywołanego. Gdy bowiem chyżość dźwięku wynosi na sekundę 340 metrów, to kula wystrzelona z mało-kalibrowego karabinu francuzkiego przebiega w jednej sekundzie 600 metrów. A stąd wniosek, że odtąd można być zabitym nie usłyszawszy nawet odgłosu broni, która wyzionęła z siebie morderczą kulę.

Spostrzeżenie to stwierdziły doświadczenia, że za tarczą celową ukryty wartownik wpierw słyszy uderzenie kuli o tarczę, a dopiero później odgłos wystrzelonej broni.

Królowej Serbji, bawiącej obecnie we Florencji, wydarzyła się w tych dniach niemiła przygoda. Piękna monarchini, ubrana w nader wytwornym ale zbyt może rażącym kostjumie, z rozpuszczonemi czarnemi włosami, przechadzała się na Via Cerratani i wpadła w oko dwom młodym dandysom. Bez namysłu młodzieńcy ci strzelistemi afektami przypuścili szturm do pięknej nieznajomej.

Strwożona władczyni Serbów, chcąc się uwolnić od ofert włoskich adonisów, kompromitujących ją pośród licznej publiczności, uratowała się ucieczką do przejeżdżającej doróżki. — Aresztowani dandysi twierdzą, że nie mając zaszczytu znać osobiście królowej Natalji, jeno wdziękom uroczej kobiety chcieli złożyć swoje hołdy.

Oszukany lekarz. Przed kilku miesiącami przedłożył paryskiej akademji medycznej dr. Luys rezultat swych badań nad pewnym chorym, u którego, w chwili gdy był zahipnotyzowanym, wywoływał on przez przykładanie do ciała flaszeczek hermetycznie zamkniętych a zawierających pewne leki, te same skutki, jakie powstają wtedy, gdy te lekarstwa wprowadzamy do organizmu. I tak opium lub morfina wywoływały uśpienia, *nux vomica* nudności itp.

Do zbadania tego odkrycia wydelegowała akademja komisję i otóż okazało się, że dr. Luys padł ofiarą oszustwa. Komisja, aby się przekonać o prawdzie, pozdejmowała z flaszeczek etykiety, a ponalepiała natomiast kartki z numerami, jedną flaszeczkę zostawiła nawet zupełnie próżną i tak rozpoczęła doświadczenia. Owóż rezultat tych badań był taki, że przykładane do ciała zahipnotyzowanego pacjenta flaszeczki wywierały nie ten skutek, jaki wywierać były powinny, ale taki, jaki pacjentowi zdawało się że wywołać potrzeba, a nawet próżna flaszeczka działała rzekomo, jakby napełniona lekarstwem. Nowy w tem dowód, ile może zdziałać wyobraźnia!

Literatura i Sztuka.

* **Zola**, jako autor pouczających powieści dla młodych panienek. — Nieprawdaż, że to wiadomość, którą winni byliśmy podać z datą *Prima A prilis?* A przecież tak jest rzeczywiście, a kto nie wierzy niech przeczyta najnowszy jego romans „*Le rêve*". W nim ten tak utalentowany, a tak demoralizujący w swoich tendencjach autor Nany opisuje losy i nawrócenie jednej z córek rodziny Kongon, która dostawszy się pod opiekę bogobojnych mieszczan pozbywa się odziedziczonych po przodkach wad i narowów, i w nagrodę dostaje za męża bajecznie bogatego księcia z bajki jako urzeczywistnienie swych marzeń. Ztąd tytuł „*Le rêve.*"

Część ekonomiczna.

= **W sprawie gorzelnianej** odbieramy z Pragi wiadomość, że dr. Wł. Kozłowski prowadzi rokowania z prezydentem czeskiego stowarzyszenia producentów spirytusu o wspólne postępowanie reprezentantów rolniczych gorzelń w Czechach i w Galicji. Zgodzono się na to, że dnia 10 bm. odbędzie się wspólna konferencja reprezentantów obu krajów.

Czeskie stowarzyszenie producentów spirytusu zajęło wobec projektu rządowego takie stanowisko: Przyjmuje podajek konsumcyjny pod następującemi warunkami: Gorzelnie rolnicze mają być kontyngentowane na 800.000 hektolitrów. Maksymalna produkcja gorzelń rolniczych ma być oznaczona na 8 hektolitrów dziennie; bonifikacja zaś na 4 zł., 3 zł. i 2 zł. Żądają dalej znacznego ograniczenia produkcji gorzelń kociołkowych, premji eksportowej 6 zł. i funduszu na premje 4 miljonów; zaprowadzenia handlu spirytusu na wagę, wciągnięcia do kontyngentu tych gorzelń, które przerabiają ziemniaki, a płacą podatek od produktu; wykreślenia § 74 z projektu; uwolnienia od podatku produkcji spirytusu na cele przemysłowe, na oświetlenie i opał; poddania rozporządzeń wykonawczych pod uchwały ankiety rzeczoznawców; zniżenia opłaty od denaturalizacji na 50 ct. od hektolitra.

Deputacja złożona z Wenkego, br. Hildprandta, Jahna, Daubka i Lewińskiego, ma petycję stowarzyszenia wręczyć prezydjum Izby i ministrowi skarbu.

= **Ogród warzywny.** Pod tym tytułem wydał p. Seweryn Wiśniewski, znany agronom ilustrator Kółek rolniczych sporą książeczkę (nakładem Wydawnictwa dziełek ludowych we Lwowie — cena 12 ct.), w której przedstawił wyczerpująco sposoby uprawy wszelkich warzyw naszych, podając zarazem nader cenne wskazówki zebrane podczas sumiennej pracy lustratorskiej w różnych okolicach kraju. Książeczkę tę zalecić można każdemu gospodarzowi.

= **Sprawozdanie** z targu zbożowego na Kleparzu. — Kraków 6 kwietnia.

Wstrzymany chwilowo z powodu świąt ruch zbożowy ożywił się dzisiaj stosunkowo i odbył tak na pszenicę jak na żyto w celnych gatunkach po cenach dawniejszych był dość łatwy. Średnie i gorsze gatunki pozostały zaniedbane jak przedtem.

Płacono za pszenicę białą 7.25 do 7.75, żółtą 7.20 do 7.65, czerwoną 7.20 do 7.70; żyto 5.25 do 5.75, jęczmień 5.— do 5.80, owies 5.25 do 5.65 (z akcyzą). — Wszystko za 100 kilogramów.

= **Traktat handlowy między Niemcami a Rosją.** Przed kilku tygodniami, a równocześnie ze zmianą na tronie niemieckim kilka wpływowych pism rosyjskich, a między niemi petersburgska *Gazeta giełdowa*, uważana za organ tamtejszego ministerstwa finansów, a za nią *S. Petersburger Ztg.* i *Nowoje Wremja* zaczęły przebąkiwać o potrzebie zawarcia traktatu handlowego między Rosją a Niemcami. Było to zrozumiałem, bo trudno zaprzeczyć mogącym z tego wyniknąć nietylko obupólnym korzyściom handlowym, ale nawet oddziaływania tego traktatu na ogólne między temi dwoma mocarstwami stosunki polityczne. Ale to już mniej zrozumiałem, że później wystąpiły przeciw temu *Moskiewskija Wiedomosti* i wnet potem zwróciło front *Nowoje Wremja*. Pisze ono, że i tak przez Niemcy uciemiężany handel rosyjski popadłby przez zawarcie traktatu w zupełną ekonomiczną zależność od Niemiec.

W rozumowaniach N. W., które nie są poważne, to jedynie jest charakterystycznem, że obawiają się zawarcia traktatu, żywi to pismo nadzieję, że Rosja i Niemcy nawet bez niego zgodnie obok siebie żyć mogą. W każdym razie z wystąpienia *Mosk. Wied.* i *Now. Wremienia* przeciw projektowi traktatu wnosić wypada, że w wpływowych sferach petersburskich wieje wiatr przeciwny i że ten projekt w milczeniu pogrzebano. Daje to dobre wyobrażenie o krótko widzącej polityce finansowej p. Wysznegradzkiego, którego snać zadowalnia teraźniejsze podniesienie się kursu papierowego rubla, a który wcale nie myśli nad tem co będzie w przyszłości ze stosunkami ekonomicznemi i finansowemi Rosji.

Wiedeń 5 kwietnia.

„Cherchez la femme" — oto słowa, któremi mogę rozpocząć sprawozdanie dzisiejsze. Albowiem na horyzoncie giełdowym od strony Berlina, a pod znakiem dziewicy, ukazały się drobne chmurki zwiastujące chwilową niepogodę. Więc choć po nad Wiedniem świeciło jeszcze słońce z dni poprzednich, blask jego przyćmiewały berlińskie chmurki.

Wieści o matrymonjalnych zamiarach ks. Battenberga, owego bohatera z pod Śliwnicy, zaniepokoiły w Berlinie świat polityczny, a za nim świat finansowy. Szybko zorjentowawszy się w sytuacji i pojąwszy, że nie chodzi tu jeno o wygojenie ran zadanych przez bożka Amora w książęce serduszka, lecz że owe więzy Hymenu mogą w niewygodny sposób połączyć sprawę bułgarską z interesami Niemiec, opinja giełdy nad Spreją zaniepokoiła się temi kombinacjami i zniżką głównie walorów austrjackich zaznaczyła swoje niezadowolnienie z najnowszego obrotu rzeczy. Niezadowolnienie to spotęgowała jeszcze wiadomość rozgłoszona światu przez inspirowaną z gabinetu ks. Bismarka *Köln. Ztg.*, że ks. kanclerz podziela zupełnie zapatrywania giełdy i w zamierzonym związku księżniczki Wiktorji z ks Battenbergiem widzi wypaczenie obranego przez się systemu występowania w kwestji bułgarskiej. Bo jakżeż wołać „c o m i d o H e k u b y," kiedy nią ma być córka własnego cesarza i kiedy interesa niesfornej Bułgarji bierze w opiekę sędziwa władczyni Albionu, dążąc w swaty do Berlina.

„Timeo Danaos" — woła arcymistrz europejskiej polityki, nawet kiedy mi niosą niewinny korowaj weselny, ale i grozi, że raczej opuści radziwiłłowski pałac „pod Lipami," niż dopuści ostygnięcia solennych zobowiązań względem Rosji w jej polityce orjentalnej.

Wierzy i nie wierzy temu berlińska giełda; bo chociaż przy słabszej tendencji podtrzymuje wysokie kursa dni poprzednich i poświęca na ołtarzu Hymenu tylko drobne straty w awansach, lecz równocześnie zasypuje swoję koleżankę nad Dunajem zleceniami sprzedaży znacznych partyj austrjackich papierów — głównie węgierskich kredytów — ale wbrew może oczekiwaniom znajduje tu odbiorców na swoje oferty, bo arbitraż wiedeńska, korzystając z różnicy między berlińskiemi a tutejszemi kursami, eskontuje je na własną korzyść.

Pomimo tego przy słabszej tendencji wczorajsze kursa przeważnie papierów bankowych cofnęły się, a walory przemysłowe, prócz upośledzonych wczoraj akcyj wienerbergskiej cegielni — były zupełnie ignorowane.

Za to renty utrzymały się na dawniejszym poziomie, kursa ich przy większym popycie niż podaży były stałe, a również kursa akcyj kolejowych uzyskały drobne awanse.

Ostatnie notowania wskazują:

Kredyty austrjackie 271·20, węgierskie 274·25, anglobanki 102·50, uniony 191·50, bankvereiny 86·75, laenderbanki 202·25, ludwiki 194·25, czerniowieckie 214·50—215·—, renta ws. 78·35, srebrna 80·80—81·—, złota austr. 110·60, 5% papierowa 93·05, złota węgierska 96·95, 5% papierowa 84·90, rubel —·—.

Telegramy „Przeglądu".

Kraków 6 kwietnia (pryw.) *) O godz. 7 minut 45 ruszył pociąg z pielgrzymami do Rzymu. Tłumy ludu odprowadzały pielgrzymów na dworzec. Każdy z pielgrzymów miał kokardę. Jutro o 6 rano minut 40 stanie pociąg ten w Wiedniu.

Projekt pielgrzymki udał się świetnie, bo blisko 600 osób bierze w niej udział.

Tarnopol 6 kwietnia (pryw.) *) Dzisiaj stanął przed wyborcami swymi p. dr. Euzebjusz Czerkawski. W obszernym wywodzie wyłuszczył szan. poseł pogląd swój na sprawę podatku wódczanego, poczem wyborcy powzięli następującą uchwałę:

„Wyborcy miasta Tarnopola przyjmują sprawozdanie do przychylnej wiadomości, dziękują szanownemu posłowi, że na ich wezwanie zjechał do zdania sprawy i wyrażają swe pełne zaufanie tak do Koła polskiego, jak do swego czcigodnego posła."

Drohobycz 6 kwietnia (pryw.) *) Dzisiaj po poł. o g. 4 rozpoczęło się tu dość liczne zgromadzenie wyborców, na którem poseł Otton Hausner zdawał sprawę z swych czynności poselskich w Radzie państwa.

Na wstępie swego sprawozdania wyraził delegat ogólnikowe ubolewanie z powodu braku ściślejszej łączności wyborców z wybranymi ich reprezentantami, w skutek czego sprawy stojące na porządku dziennym nie mogą być dość wyczerpująco omawiane i oceniane zgodnie z opinją ogółu.

Rozbierając następnie kwestję podatku wódczanego, położył mówca szczególniejszy nacisk na to, że nie należy żywić zbyt różowych nadziei co do zupełnie pomyślnego dla kraju załatwienia sprawy wódczanej.

Zajęcie absolutnie odpornego stanowiska wobec przedłożenia rządowego nie przyniesie sprawie krajowej żadnej korzyści. Sprawa podatku wódczanego ma charakter czysto materjalny, a w takich sprawach należy trzymać się zupełnie innej taktyki, aniżeli tam, gdzie idzie o obronę narodowości, praw konstytucyjnych i w ogóle w wszelkich sprawach dotyczących najwyższych zdobyczy na polu życia politycznego i obywatelskiego. Albowiem w tych materjalnych rzeczach, dotyczących stosunków ekonomiczno-gospodarskich stają naprzeciw siebie argumenty oparte na zimnych, niewzruszonych cyfrach. Tu należy postępować ostrożnie, zimno, rachunkowo, bez namiętności rozważać wszelkie *pro* i *contra*, gdyż inaczej łatwo można popełnić błędy, które jeszcze większe szkody przynieść mogą. Sam mówca doświadczył tego, gdyż przekonał się, że stanowisko jakie zajął w sprawie naftowej, okazał się w skutkach swoich niewłaściwem. A jak należy być ostrożnym, przekonywa dalej fakt, że w r. 1884 ustawa o podatku wódczanym natrafiła także na ogromny opór interesowanych, tych samych, którzy dzisiaj ustawę tę wszelkiemi siłami utrzymaćby chcieli.

Następnie krytykował mówca dzisiejsze przedłożenie rządowe zarzucając mu głównie: po pierwsze, iż podniesienie stopy podatkowej jest za gwałtowne i że byłoby wskazanem podwyższanie stopniowe, powtóre zaś, iż zdaje się on naruszać słusznie nabyte prawa propinacji, za które gminy zwłaszcza przyjęły na się ciężkie obowiązki.

Oświadczył dalej p. Hausner, że w szczegóły postanowień Koła polskiego wejść nie może. Osobiście jest za zmniejszeniem stopy podatkowej i odszkodowaniem funduszu propinacyjnego ze skarbu państwa.

Sprawozdanie swe zamknął poseł wywodem, że należałoby się starać o większe i na dłuższe termina p o ż y c z k i d l a m i a s t, w celu umożliwienia im wypełniania obowiązków ciężących na gminach miejskich.

Gdy mówca skończył, komisarz rządowy starosta p. Kolarzowski rozwiązał zgromadzenie, ponieważ przyszło do skutku bez dopełnienia potrzebnych formalności.

Wiedeń 7 kwietnia. (pryw.) *) Informacje, nadeszłe do ministerjum spraw zagranicznych, opiewają:

1) Gabinet Floqueta nie jest w możności przywrócić stałych i spokojnych stosunków we Francji. Albo się musi rzucić w ryzykowne eksperymenta rewizyjne, więc powiększyć niepokój i rozstrój, albo też jeżeli zechce zwolnić tempo, zostanie przy najbliższej, podrzędnej sposobności obalony. W każdym razie nastąpią zmiany, a może i przewroty.

2) Gabinet Rosetti'ego w Bukareszcie nie zdoła się długo utrzymać, gdyż opozycji nie zadowolni. Jest to eksperyment, po którym król będzie zmuszonym powołać ponownie Bratiana, bez którego żaden rząd obejść się nie może. Można na pewno oczekiwać niebawem nowego gabinetu Bratiana i rządu silnej ręki.

3) Król Milan jest już po prostu zdegustowany do radykałów, którzy są niemożliwi. Król chciałby dla uniknienia zbyt częstej zmiany rządu doprowadzić znowu do jakiego koalicyjnego gabinetu, lecz jeżeli się to nie powiedzie, to w każdym razie gabinet radykalny będzie musiał ustąpić.

Wiedeń 7 kwietnia. (pryw.) *) Sprawozdania konsulów donoszą, że w Macedonji, Serbji i w Dobruczy brygantyzm wzrósł niezmiernie z wiosną. Bryganci mają dobrą broń, oraz rozrzucają „proklamacje do ludu bułgarskiego". W okolicy Dubnicy, od strony Macedonji, ujęli żandarmi bułgarscy 50 brygantów. Oddano ich sądom nie za proklamacje, ale za rabunki i zabójstwa.

Wiedeń 7 kwietnia. (pryw.) *) Konferencje wspólne ministrów odbędą się 20 b. m. i na nich uchwalony będzie budżet wspólny, kredyta nadzwyczajne, oraz termin zwołania delegacyj, zapewne na 22—23 maja.

Wiedeń 7 kwietnia. (pryw.) *) Poselstwo rumuńskie rozesłało komunikat, według którego w zajściach w Bukareszcie żandarmi zranili lekko 12 osób, a 14 żandarmów odniosło ciężkie rany od kamieni. Wojsko strzelało bez naboi.

Paryż 7 kwietnia (pryw.) *) Jako prawdopodobny program Floqueta, wchodzi podpisana przez niego odezwa wyborcza z r. 1885, w której wymienione są następne postulata: zniesienie prefektury Paryża, rozdział państwa i Kościoła, zniesienie senatu, mianowanie sędziów przez powszechne głosowanie.

Londyn 7 kwietnia (pryw.) *) Sprawozdanie urzędowe o ostatniem trzęsieniu ziemi w Chinach przedstawia spustoszenie, jakie dotąd nigdy się nie zdarzyło. W Wannam i Younnan trwało trzęsienie cztery dni. Stolica leży w gruzach, 5000 ludzi zginęło, drugie 5000 jest rannych. W Lam (siedziba prefektury) otwarła się ogromna otchłań i wyrzucała wodę czerwono zabarwioną W prowincjach Sze-chnen i Lochen cała powierzchnia ziemi przyjęła inną postać, powstały wzgórza i ogromne jeziora, ludności zginęło 10.000, nie ma i śladu dawnych siedzib ludzkich.

Rzym 7 kwietnia (pryw.) *) Podczas przyjęcia kolegjów duchownych oznajmił Papież, że ma nadzieję zawarcia układu z Rosją, przyczem uzyska korzyści dla Kościoła w ogóle i dla pewnych kolegjów. (Wiadomość ta stoi w niejakiej sprzeczności z naszemi informacjami i z doniesieniami *Polit. Coresp.* Polityka Watykanu jest najostrożniejszą w świecie, nigdy tam nie mówią o rzeczach, które nie są jeszcze załatwione. Jeżeli przeto Papież uczynił powyższe publiczne oznajmienie, to wynikałoby stąd, że już rzeczy doszły nierównie dalej, że już w tych dniach zawarto preliminarja, na podstawie których poro zumienie zupełne ma być doprowadzone do skutku. Przyp. Red.)

Rzym 7 kwietnia. Potwierdza się wiadomość o odwołaniu części wojsk z Afryki. Dalsze postanowienia w tej sprawie powzięte zostaną po powrocie Crispiego.

Kolonja 7 kwietnia. *Köln. Ztg.* pisze: „Względy polityczne odradzają stanowczo związku małżeńskiego między Battenbergiem a księżniczką Wiktorją, gdyż w skutek tego zamąconyby został natychmiast stosunek Niemiec do Rosji, a w każdym razie Bismark z powodu swego dotychczasowego zachowania się w kwestji rosyjsko-wschodniej nie mógłby już dalej osobiście kierować sprawami politycznemi.

Bismark wyłuszczył szczerze i otwarcie stanowisko swoje wobec projektu w mowie będącego małżeństwa i prosił o dymisję na wypadek, gdyby ten aljans familijny został zatwierdzony. Aż do czasu rozstrzygnięcia się sprawy owego małżeństwa, będzie kwestja ustąpienia kanclerza w zawieszeniu.

W tym samym numerze zamieszcza *Gazeta Kolońska* list datowany z Berlina, powołujący się na upomnienie cesarza Wilhelma, który umierając radził, ażeby starano się uwzględniać uczucia osobiste cara. Cesarz Wilhelm wypowiedział tem samą racją stanu, którą uznają wszyscy politycznie wyrobieni Niemcy. Jest wszelka nadzieja, że i w przyszłości, choćby przyszło pewne ofiary ponieść, Niemcy trzymać się będą tej ze wszechmiar wielce taktownej polityki.

Berlin 7 kwietnia. *National Ztg.* robi uwagi, że ks. Bismark musiał ze stanowiska politycznego sprzeciwić się projektowi małżeństwa Battenberga z ks. Wiktorją. Nie podobna bowiem, aby te rezultaty, jakie Niemcy osiągnęły ofiarami na cele militarne, osłabiać względami na życzenia osobiste tego rodzaju, jak związek małżeński. Przyzwolenie cesarza na związek było z góry wykluczone, dla tego Bismark nie potrzebował myśleć o ustąpieniu.

Paryż 7 kwietnia. Wczoraj odbyło się w Dunkierce zgromadzenie wyborcze przy współudziale 2000 wyborców. Przemawiali deputowani Vergoin i Laquerre. Uchwalono wszystkimi głosami przeciw sześciu postawić kandydaturę Boulangera.

Potwierdza się pogłoska, że po zebraniu się Izby postawi Ribot wniosek o przywrócenie głosowania okręgami, a nie departamentami jak teraz, albowiem głosowanie departamentami (*scrutin de liste*) ułatwia kandydatury plebiscytowe.

*) Przedruk wzbroniony.

Nadesłane.

Kursa giełdowe.

Wiedeń dnia 7 kwietnia. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 78·05 Renta wspólna srebrna 80·60 Renta 4% złota 110·45 Renta 5% papierowa 92·70 Akcje banku austro-węgierskiego 862 — Akcje austrjackie kredytowe 270·60. Funty szterlingi 126.65 Napoleondory 10·03 —. Marki niemieckie 62·25·½

Z zbożowych targów.

7 kwietnia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	5.95—6.80	5.90—6.60	5.60—6.60	5.95—6.60
Żyto	4.— 4.65	4.——4.50	4.——4.25	4.——4.25
Jęczmień	3.80—6.—	4.——5.—	3.80—5.50	4.30—5.65
Owies	4.30—4.70	4.10—4.50	3.75—4.50	3.50—3.85
Groch	5.— 9.50	4.——9.—	5.— 9.—	4.80 8.50
Wyka	4.50 5.—	3.85—4.50	3.75—4.35	4.10—4.80
Rzepak	9.50 10.—	9.— 10.—	9.— 9.7.	9.—10.—
Lnianka	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	25.—40.—	22.—38.—	20.—.35.—	20.—36.—
Konic. biała	40.—48.—	14.—36.—	20.—34.—	33.—46.—
Konic. szwed	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 15—55 nominalnie.
Nowy chmiel od — do — złr. za 56 kilogramów.
Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco —·— do —·—
Wiedeń 7 kwietnia. Pszenica 7·42 do 7·51 na jesień 7·67 do —·—. Żyto 5·80 do 5·92, na jesień 6·08 do —·—. Owies 5·50 do 5·58, na jesień 5·82 do —·—. Okowita 26.—— do 26·37.— **Peszt** 7 kwietnia. Pszenica 7·07 do 7.10, na jesień 7·32 do —·— Żyto 5·70 do 5·80, na jesień —·— do —·—. Owies 5·12 do 5·14, na jesień 5·39 do — —. Okowita 24·25 do 24·50. **Berlin** 7 kwietnia. Pszenica 171·50 do — —, na jesień 178·—, Żyto 117·—, do 122·75 na jesień 132·50. Owies 115·50, na jesień 120 —. Okowita 30·40 do 30·80, na jesień 33·90.

Lwów. Z Izby handlowej. 7 kwietnia 1888.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	— —	197
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	— —	218 50
Banku hip. . galic. 200 zł. w. a.	279 —	284 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 6 prc. w, n.	— —	— —
„ „ „ 5 „ „ „	96 15	97 40
„ „ „ 5 „ prem.	99 —	100 50
Banku krajowego 4½% w, a.	91 —	92 50
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	99 40	100 50
„ „ „ 4 „ „ „	— —	88 —
„ „ „ 4½% „	92 25	93 25
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	— —	54 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	— —	48 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	100 50	102 —
Kom. banku kraj. 5 prc w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	— —	105 —
„ „ „ 1883 4½% „	88 —	89 50
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	— —	19 —
„ „ Stanisławowa	— —	35 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.89	5.99
Dukat cesarski	5.92	6.02
Napoleondor	9.98	10.08
Półimperjał rosyjski	10.35	10.45
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
„ „ papierowy	1·04½	1·06½
100 marek niemieckich	62.—	62.60—

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 20 paździer. 1887 roku

Do Lwowa przychodzą:	pociąg pospiesz.	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany	Pociąg lokalny
Z Krakowa	**5.50**	**9.27**	11.35	**7.06**
„ Podwołoczysk . .	**10.24**	**3.05**	3.50	
„ „ na Podzamcze	**10.10**	**2.28**	3.19	
„ Czerniowiec . . .	**10·03**	**3.35**	5.30	
„ Stanisławowa . .	**6·36**	9.35	**9.29**	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa . . .	**10.44**	**4.10**	4.50	8.10
„ Podwołoczysk . .	6.10	**10.25**	12.38	
„ „ z Podzamcza	6.22	**10.55**	1.08	
„ Czerniowiec . .	6·20	**11.06**	12·22	
„ Stanisławowa . .	9.34	**6.35**	**5.20**	

Do Lwowa przychodzą:

Z Husiatyna, przych. pociąg osobowy o g. 4 m. 35. Ze Stryja, Chyrowa przych. pociąg osobowy o g. 4 m. 35 i o godz. 8 m. 59.

Z Ławocznego, Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna przychodzi pociąg osobowy o godz. **1 m. 35.**

Ze Lwowa odchodzą:

Do Husiatyna odch. pociąg osobowy o g. 11 m. 47 i o godz. **8 m. 04.** — Do Stryja, Chyrowa odchodzi pociąg osobowy o g. **8 m. 04.** — Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego odchodzi pociąg osobowy o godz. 11 m. 47 i o godz. 6 m. 30.

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5.59 m. rano.

Rok założenia 1857.

Za wykwintność gustu 3 medale.

Magazyn mód i kwiatów

pod firmą:

Anna Szałkiewicz

dawniej M. Pappius

we Lwowie, ulica Akademicka, 12.,

poleca

najmodniejsze kapelusze damskie

w wielkim wyborze na sezon wiosenny.

1905 12—15

Rok założenia 1857.

KRZYŻE z FIGURĄ

N. św. Chrystusa Pana

świecącą w ciemności

jako wyobrażenie doskonałe wiary chrześcijańskiej, że wszelkie światło pochodzi od Chrystusa, i że silniejszem jest światło wiary chrześcijańskiej od ciemności nocy.

NOWY WYNALAZEK

do oglądania codziennie wieczór na wystawie sklepowej i do nabycia

w handlu

Kazimierza Lewickiego

Lwów, ulica Trybunalska, 6.

WIELKI WYBÓR FIGUR NAJŚW. MARJI PANNY w rozmaitych postaciach (N. D. de Lourde) z porcelany, terracoty i syderolitu. **KROPIELNICZKI** na święconą wodę z aniołkami i figurami Świętych, **AMPUŁKI** do mszy, **lampki** kolorowe przed obrazy Świętych, **łańcuszki** i haczyki do tychże lampek, patentowane **knotki** do świecenia oliwy w lampkach, pająki do kościołów, itp.

1862 6—? 1

WAŻNE DLA KAŻDEGO

Niezbędnie potrzebną rzeczą dla każdego jest

DOBRE i ELEGANCKIE OBUWIE

a szczególnie na porę wiosenną i letnią, dlatego zwracam Szan. P. T. Publiczności uwagę na mój własny wyrób obuwia, które nigdy nieprzemaka, oraz chroni nogi od przepocenia. Polecam przeto najsumienniej wielki wybór gotowego obuwia po cenach następujących: męskie po zł. 5, 5·50, 5·80 i 6 zł.; wysokie z cholewami do błota po zł. 10, 11, 12, 13, do 15 zł.; damskie buciki po zł. 4, 4·50 i 5, dziecinne od zł. 1·80 do 3·50. Zarazem każdy przekonać się może iż ten znakomity wyrób jest tańszy od wszystkich zagranicznych lichych wyrobów, w dowód czego niech posłużą następujące podziękowania, których przeszło parę set otrzymałem z różnych stron kraju, oto przykład:

1923 1—3

Sielce dnia 6 grudnia 1887 r. p. Krystynopol.

Wielmożny Panie! Donoszę, że z nadesłanych bucików pod datą ⅓₁₂ b. r. jestem zupełnie zadowoloną. Staraniem moim będzie i nadal pobierać z pracowni Pańskiej; a oraz i moim znajomym polecę gorąco doskonały wyrób i taniość obuwia. Z poważaniem **L. Dworzaczek.**

Wielmożny Panie! Buty otrzymałem i donoszę, że jestem z nich zupełnie zadowolony — materjał jest doskonały a robota wyśmienita. Cieszy mię, że nie zawiodłem się w mych oczekiwaniach, załączając Wielm. Panu z tego powodu moje podziękowanie, kreślę się z poważaniem

N. Chycko, Waniow p. Bełz.

Z Korsowa pod datą ¹¹/₁₁ 1886 r., p. Leszniów piszą mi:

Panie Malec, buciki są bardzo dobre, za które składam Panu podziękowanie itd., prawie każdy list w podobnym stylu. Oto i ja składam wszystkim moim kundmanom serdeczne podziękowanie za łaskawe względy, o które i nadal upraszam. Zamówienia z prowincji uskutecznia się natychmiast dając wszelką gwarancję.

Aby każdy w **zupełności odpowiedne** mógł otrzymać obuwie zechce miarą centymetrową oznaczyć jak tu wzorek:



długość stopy t. j. od połowy pięty aż do wielkiego palca jak *a* do *b*, następnie w palcach (w około po kostce) jak *c*, *d*, dalej tak samo rys jak *e*, *f*, i podbicie tj. opasując nogę od pięty aż do jej zgięcia, jak oznacza litera *g*, *h*, jest to rzecz nadzwyczaj łatwa, a każdy może być pewny, iż w zupełności żądane obuwie otrzyma.

Adres:

Magazyn i pracownia obuwia

JÓZEF MALEC

ulica Kazimierzowska l. 51 we Lwowie naprzeciw szkoły św. Anny

---

Dobra rada

DRELISZKI



liberyjne

różnego rodzaju na ubrania dla służby.

PŁÓTNA

niebieskie i szare

w różnych grubościach

poleca

HANDEL

F. KNAUER i SYN

WE LWOWIE

pod «ZŁOTYM LWEM.»

Próbki na żądanie odwrotną pocztą franco.

Spokój w Europie

zapanuje na pewno, gdyż zagranica zamówiła ogromną ilość gotowych sukien, skutkiem czego największa i najlepiej renomowana fabryka gotowych sukien męskich w Austrji, chcąc opróżnić olbrzymie składy i zamówionych robót dokonać, została niejako zmuszoną 2 300 **kompletnych eleganckich, modnych, znakomicie zrobionych i zupełnie wykończonych dla zagranicy przeznaczonych**

garniturów męskich

wszelkiej miary i wielkości sprzedać po bajecznie niskich cenach, bez policzenia kosztów roboty.—Każdy garnitur składa się z trzech sztuk jak: modne, gotowe **spodnie**, odpowiednia **kamizelka** i elegancki surdut, wszystko według dołączonego tu wzoru, w trzech dowolnych gatunkach, o dowolnym wyborze kolorów.



I gatunek Ubranie letnie z doborowej materji spodnie, kamizelka i surdut	tylko 5 zł.
II gatunek Ubranie wiosenne z berneńskich materyj spodnie, kamizelka i surdut	tylko 7·50 zł.
III gatunek Ubranie modne i eleganckie z reichenbergskich materyj spodnie, kamizelka i surdut	tylko 9·50 zł.
Zarzutki męskie z gładkiego lub puszystego sukna, o dowolnym wyborze kolorów, elegancko zrobione i opatrzone delikatną podszewką	zł. 8·50, zł. 12 do zł. 15.

Nadto jest na składzie znaczna ilość

ubrań dla chłopców i zarzutek

dla wszelkiego wieku i o wszelkim kolorze

całe ubranie dla chłopca od 3—7 lat kosztuje tylko zł. 2·50, zł. 3·50 do 5 zł.

Całe ubranie dla chłopca od 7 14 lat kosztuje tylko 4 zł.. — 6 zł. do 8 zł.

ZARZUTKA

elegancka, modna, starannie uszyta z delikatnych materyj wszelkiej wielkości dla chłopców w wieku 6—14 lat. — 6·50 zł., 8·50 zł., 10 zł.

Przy zamówieniach wystarczy podać długość spodni, objętość piersi i długość ramion, jak nie mniej kolor ubrania. Próbek nadsyłać nie możemy bo posiadamy tylko **gotowe ubrania**. Zamówienia załatwia za pobraniem pocztowym

1898 3—6

General - Depot fertiger Männerkleider

Fekete, Wien, V., „Zur ungar. Krone" Nr. 18/35.

KAMIZELKI

do prania białe i kolorowe po złr. 1·80 i wyżej

w magazynie towarów modnych, bielizny męskiej i w składzie kufrów

BRACI LANGNER

Lwów, Halicka 16.

Cenniki na żądanie darmo.

Skład drzewa opałowego

„WYGNAŃCÓW Z PRUS"

we Lwowie, ulica Sapiehy l. 37.

naprzeciwko św. Teresy

ma na składzie drzewo dobre i daje pełną czterometrową miarę.

Zamówienia przyjmuje się na składzie ulica Sapiehy l. 37 i u dyrygującego, ulica Sapiehy l. 23 w parterze, jakoteż i przez pocztę.

1908 6—10

J. & S. Kessler w Bernie,

1555 6-26 **przy ulicy Ferdynanda Nr. 7-pr.**

wysyła za zaliczką.

Koszule męskie białe i kolorowe 1 sztuka Ia zł. 1·80 IIa zł. 1·20.

Koszule robocze z dobrego Oxfordu, 3 sztuki zł. 2.

Kalesony męskie z barchanu lub płócienne 3 pary Ia zł. 2·50, IIa zł. 1·80.

Czapki sukienne dla mężczyzn i chłopców 6 sztuk zł. 1·20.

SZKARPETKI białe lub kolorowe, w paski, 6 par zł. 1·10.

Szkarpetki, wsiąkające pot, z jedwabnych odpadków 12 par zł. 1·20

Pledy do podróży 3·50 m. dług. 2·60 m. sz. 1 sztuka zł. 4·50.

Sukna na ubrania męskie modne, 3·10 m. Ia zł. 5·50, IIa zł. 8·75.

Sukna na letnie paltota dobre — barwy najmodniejszej 2·10 m. zł. 6.

Normalne koszule i spodnie z dobrej wełny — systemu Jägera 1 szk. zł. 3·50.

Normalna bielizna (wsiąkająca pot.) 1 koszula lub 1 kalesony zł. 2.

Gumowa bielizna 2 pary mankietów, 2 stojące, 2 wykładane kołnierzyki zł. 2·50.

Letnie kamgary na ubranie męskie — w najmodniejszych deseniach 6·5 m. zł. 9.

Koszule damskie z szyfonu, tkane, 3 szk zł. 2·50.

Koszule damskie z silnego płótna obszyte w rąbki 6 szk zł. 3·25.

Gorsety nocne z szyfonu, bogato upiększone 8 szk zł. 1·80.

HALKI z surowego lnu — szyfonu i Rougu 8 szk zł. 3.

FARTUSZKI z Oxfordu — kretonu lub z surowego lnu 6 szk zł. 1·60.

Pończochy tkane, białe lub kolorowe, 6 par zł. 1·50.

Pończochy (wsiąkające pot) z jedwabnych odpadków, 6 par zł. 1·20

Wohair chustki na głowę we wszelkich barwach 3 szk zł. 1·20.

Foll — chustki na głowę w pięknych deseniach, 6 szk zł 1·20.

Letnie — Jersey — Żakiety z czystej wełny, różnej barwy, 1 szk gładka zł. 2·60, haftowane po zł. 4.

Chusteczki do nosa z kolorowymi brzegami 1 tuzin dla mężczyzn zł. 1·20 dla dam zł. 1.

Wzory

darmo i opłatnie.

PRACOWNIA I SKŁAD GOTOWYCH SUKIEN MĘSKICH

przy placu Halickim, L. 13.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż



na sezon wiosenny i letni zaopatrzyłem magazyn mój

w doborowe sukna i materje wełniane, w zakres sukien męskich wchodzące, nadmieniając, iż Szan. PT. Odbiorcy mogą tak garnitury, jakoteż pojedyncze suknie po takich cenach otrzymać, jak w każdym magazynie izraelickim, a nadto fason zawsze najmodniejszy, zaś wykonanie sukien niezawodnie sumienniejsze.

Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za względy, których przez lat 10 istnienia firmy mojej doznawałem, tuszę sobie, że mię i nadal takowym łaskawie zaszczycać raczy.

Z uszanowaniem

PAWEŁ PIĄTKOWSKI,

Plac Halicki, L 13.

1890 7 - 24

PARASOLKI

już otrzymał

1893 6—12

po najniższych cenach

Magazyn nowości

EDWARDA SCHILLINGA

WE LWOWIE

ulica Halicka liczba 16.

SUKNO

dobre gatunki, bardzo tanio

jak: **Peruvien, Doeskin, Tüffel, Livré i sukna** na liberje dla straży ogniowych, jak również wszystkie **gatunki modnych materji.**

Wzory na okaz rozsyłają się opłatnie. **Bogate kollekcje** dla PP. krawców **niefrankowane** 1909 4?

Skład fabryczny sukna „Zum weissen Lamm" w Bernie.

Ces. król. uprzyw. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje

od dnia 1. kwietnia 1887. począwszy

we Lwowie i przez filje w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

3½% płatne w 30 dni po wypowiedzeniu

4% „ „ 60 „ „ „

4½% „ „ 90 „ „ „

Lwów 1. kwietnia 1887.

Dyrekcja.

1691 (Przedruk nie będzie płacony).

Zarząd dóbr

TARTAKÓW

poczta w miejscu, stacja koleji Sokal, ma dla braku miejsca w wozowni, na sprzedaż: KARETĘ (coupe) za 300 złr., FAJETON damski do powożenia, niski z dwoma przyśrubowanymi kozłami za 180 złr.. i FAJETON wysoki do powożenia za 100 złr. Wszystko w doskonałym stanie, do oglądania każdego czasu na miejscu.

1915 6-10

Dra Schwaigera

WYCIĄG ROŚLINNY

leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa samogwałtu, jak polucje, osłabienia męzkie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 zł. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencją albo wprost przez

Dra Schwaigera w Wiedniu, VII, Laudong., 29.

1884 8—25

Kto lubi?

Czytywać powieści, romanse, nowele, opisy podróży, lub dzieła naukowe raczy się udać do

1—6 1925

Wypożyczalni książek

H. JASIŃSKIEJ

we Lwowie, ul. Ormiańska l. 16.

gdyż obecnie zakupiła wielką ilość książek rzadkiej wartości, i wypożycza k a ż d e m u do czytania w miejscu, na prowincję i do miejsc kąpielowych.

PUCHACZ

nadzwyczaj piękny, roczny — do sprzedania. Bliższa wiadomość Lwów ul. Ossolińskich l. 11 u odźwiernego.

1924 1-6

Julja Berger

Lwów, ul. Halicka l. 21.



Ubrania

Kapelusze

Bielizna

Obuwie

Pończochy

Rękawiczki

Sznurówki

dla Dzieci.

ZAKŁAD

założony

w roku 1853.

Zlecenia z prowincji wykonuje się starannie i rychło w każdej żądanej cenie li za podaniem wieku dziecka.

1 01 5—5

Książeczka do nabożeństwa

ułożona według nauki Kościoła św. rzymsko katolickiego, aprobowana przez zwierzchność **szczególnie dla użytku młodzieży wiejskiej.**

Nowe wydanie z dołączeniem zbioru pieśni i Ministrantury.

Cena 25 ct. oprawna 35 ct.

Kupującym w większej ilości opuszcza się stosowny rabat.

W. Maniecki

Drukarnia narodowa

Lwów — ul. Kopernika l. 7.

WDOWA

w starszym wieku, mogąca się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje obowiązku

2-2 1923

KLUCZNICY

lub do zarządu domu.

Adres: E. M. w domu p. Przyłuskiej ulica Gródecka liczba 19 Lwów.

GLIŃSKO.

Fabryka dla wyrobów ceramicznych

utrzymuje

SKŁAD

PIECÓW KAFLOWYCH

we Lwowie

ulica Sobieskiego liczba 3.

1879 5-10

Ogniotrwałe i zabezpieczone od włamania się

KASSY

używane i nowe jak najtaniej są na sprzedaż u **S. Bergera Wien, Graben, Braünerstrasse 10.**

1716 111—?

Katalogi gratis i franko.

ZMIANA LOKALU.

Mam zaszczyt uwiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że mój **Skład futer**, znajdujący się przedtem przy ul. Sobieskiego przeniosłem do RYNKU pod l. 2. obok handlu jubilerskiego W. P. Völkera.

Dla wygody Szan. Publiczności urządziłem na sezon wiosenny **Skład kapeluszy** męskich i dziecinnych najnowszego fasonu po cenach najumiarkowańszych.

Uwaga. Przyjmuje się także futra na lato do przechowania.

O liczne odwiedziny upraszą z szacunkiem

Juliusz Fischer

1908 6—10 Lwów, Rynek l. 2.

NAJWIĘKSZY WYBÓR

gorsetów

francuskich

poleca najtaniej

Edward Schilling

we Lwowie

ulica Halicka l. 16.

Anonse PP. Abonentów.

(Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.)

LEŚNIK egzaminowany, 32 lat z nieprzerwaną 14letnią praktyką w największych dobrach w Galicji w równinach i górach, posiadający chlubne świadectwa z zarządu większemi lasami, mogący mieć polecenia wysoko położonych osób, — z powodu sprzedaży dóbr gdzie obecnie pozostaje, pragnie otrzymać posadę wciągu b. r. chociby nie z wielkiem wynagrodzeniem, lecz z zapewnieniem dłuższego pobytu — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Szanowna Administracja „Przeglądu."

Jest do umieszczenia Francuska z wyższem wykształceniem, znająca języki: niemiecki i włoski, oraz muzykę. Bliższa wiadomość w biurze pani Morawskiej, Rynek l. 29. Tamże można zamawiać i bony Francuski.

DLA AMATORÓW. Bardzo piękne i okazałe rogi jelenie są do sprzedania Sykstuska l. 58 w trafice.

Ukończywszy kurs leśnictwa na Akademji w Tarandt w Saxonji, a mając lat parę praktyki — z językiem polskim i niemieckim — poszukuje młody człowiek umieszczenia w zawodzie leśnictwa. Zgłoszenia w Administracji „Przeglądu."

Pomocnik gospodarski 18 letni poszukuje umieszczenia. Adres: Post. rest. 15 Oświęcim.

Ekonom z 12 letnią praktyką we wszystkich gałęziach gospodarstwa, chlubnemi świadectwami, 31 lat liczący, poszukuje posady zaraz lub od 1 lipca br. Adres: W. Ł. poczta Podhorce.

Młocarnia transportówka, 30 kóp dziennie wymłacająca, w dobrym stanie, jest jako zbędna z powodu postawienia nowszej większych rozmiarów młocarni, zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość w zarządzie folwarku Jagielnica stara, poczta Jagielnica.

Przy ulicy Krasickich pod Nr. 12 jest do wynajęcia na 2im piętrze od 1 maja 7 albo też 6 pokoi z kuchnią, pokoikiem za nią i przynależnościami, a może być dodaną stajnia na parę koni i wozownia.

Kości kuchenne są we Lwowie zwykle własnością kucharek, dlatego bardzo mało gospodyń zgłosiło się dotąd z gotowością oddania ich Zakładowi św Józefa dla nieuleczalnych i wyzdrowieńców, istniejący pod l. 43 przy ulicy Kurkowej. Zarząd zakładu tego uprasza więc WPanie gospodynie, aby raczyły odkupić kości od swoich kucharek i ofiarować je Zakładowi.

Para koni gniadych, klacz w 6ym roku, koń w tym do powozu lub pod siodło i dwa prawie nie używane pługi Saka na sprzedaż. Zgłosić się do Czernicy, poczta Wolica N. N.

NAUCZYCIEL, ktoryby się podjął przysposobić do VI kl. realnej, znajdzie zaraz zajęcie. — Adres wskaże Ekspedycja „Przeglądu."

KRÓLIKI rasy belgijskiej doskonale zaaklimatyzowane są do nabycia u J. R. nauczyciela w Dolinianach p. Knihynicze.

Poszukuję kupna folwarku w powiecie Tarnopolskim lub Złoczowskim, zawierającego 100 do 150 morgów roli i kilkadziesiąt morgów lasu. — Zgłoszenia pod adresem: „Gospodarz" poste restante Chołojów.

200 guldenów gotówką wypłacę temu, kto mi da posadę leśniczego, kontrolora lub samoistnego ekonoma w większem majątku. Adres: M. B. poste restante Niżniów.

Odpowiedzialny redaktor. **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: W. Hodak.